

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1279

Petersburg, 9 (22) marca 1907 r.

№ 5

Przypomnienie

Wobec kończącego się kwartału pierwszego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

PRZEBUDZENIE

Sprawił los, że przed dziesięciu laty poznałem się bliżej z przedstawicielami plemion mongolskich, zamieszkujących Rosję. Byli to ludzie potulni, świadomi swojej niemocy, nieświadomi narodowościowo, a tylko przywiązani całą duszą do swego wyznania, niezłomni buddyści i muzułmanie. Różne wypadki pozwalały, zwłaszcza pierwszym, przypuszczać, że zbliżają się jakieś lepsze czasy; uwierzyli w potęgę państwową, pod której panowaniem się znaleźli, nie widzieli nic po za nią, układali na jej cześć hymny uroczyste i szli hen, w dalekie kraje azjatyckie, aż do serca tajemniczego wówczas Tybetu, by głosić jej chwałę i zjednywać jej zwolenników.

Uczucie narodowościowe wszakże nie zamarło było w nich ostatecznie. Badali potrosze przeszłość własnych krajów, biorąc udział pomocniczy, lub nawet, w rzadkich wypadkach, samodzielny, w wyprawach naukowych antropologicznych i etnograficznych, przechowywali trochę wspomnień legendowych, a cieszyli się wielce serdecznie, gdy wpadli im w ręce „Historja” Abul-Ghaziego i lapisy chińskie o dziejach dynastji Dżengis-Hana i jej potomków,

stojących do dziś dnia na czele księztewek mongolskich.

Minęły lata, niosąc ze sobą wojnę japońską i prąd wolnościowy. Pierwsza zachwiała wiarę w niewzruszoność potęgi, co promieniowała na Azję całą aż do stóp Himalajów, drugi obudził drzemającą duszę narodową u tych nawet plemion, które zdawały się nie mieć z niej nic już, oprócz mowy rodzinnej. Wolność obywatelska i wolność narodowa są ściśle ze sobą zespolone. Wie o tem Europa z doświadczeń roku 1848, przekonała się oto Rosja; tych zaś, którym się zdaje, że będą mogli rządzić dalej w imię przewagi narodowości, dotąd niepodzielnie panującej, rychło przekonają się, że jest to już dziś niemożliwe.

Wielkorosjanie, których popis 1897 r. liczy przeszło 55 milionów, nie stanowią przeto większości w państwie, a tylko 43 proc. jego ludności. Obok nich zamieszkują je rusini, inaczej małorusy, albo „ukraińcy” w ilości 22 milj., polacy—8 milj., białorusini—6 milj., żydzi—5 milj., plemiona tatarskie—16 milj., fińskie—4^{1/2} milj., litewskie—3 milj., gruzińsko-imeretyńskie—1^{1/2} milj., ormianie—1,3 milj., oraz kilka milionów innych pomniejszych ludów.

Wielkorosjanie stworzyli niewątpliwie olbrzymie państwo, potrosze sami, potrosze przy udziale czynnym powołanej do jego służby biurokracji niemieckiej; nie stanowią wszakże ten fakt, jak chcą szowiniści, tytułu do panowania nad innymi ludami w państwie praworządne. jakim stać się ma Rosja. Państwo istnieje dla wszystkich obywateli niezależnie od różnic pochodzenia i wyznania, a skoro tylko zdadzą sobie z tego sprawę zamieszkałe w imperjum narody, wypadnie pożegnać się z zachciankami nacjonalizmu, zbyt gorliwie wysuwane dziś na wi-

downie walk politycznych. Ta właśnie gorliwość przyczyni się do przyspieszenia przebudzeń takich nawet narodowości, których ospałość i bierność dotychczasowa uchodziły za dowód zupełnego zaniku poczucia odrębności narodowej.

Trzeba będzie także wyrzec się centralizmu, choć z tego nie chcą zdać sobie sprawy ani rząd, ani rewolucja; jeden dlatego, że pragnie nadal zachować w swoim ręku pełnię władzy, druga ze względu, że chce uszczęśliwiać wszystkich według modły społeczno-politycznej, ułożonej przez marzycieli rosyjskich z pierwiastków zdolnych warstwy upośledzone najniechybniej przeciwko dawnemu systemowi rządów poruszyć.

W uznaniu zasad równouprawnienia narodowości i decentralizacji ustroju politycznego tkwi rozwiązanie trudnego zagadnienia utrzymania w spójni państwowej olbrzymie zbiorowisko ludów, które łączyła ze sobą dotąd czysto mechanicznie przemoc siły brutalnej. Wyrazem równoczesnego wprowadzenia w życie dwóch tych zasad stanie się dla zamieszkujących znaczniejsze obszary jednolitych narodów o odrębnej cywilizacji i nieprzedawnionych prawach i tradycjach historycznych—autonomia szersza, dla innych zaś odrębność gmin, szkół i stowarzyszeń, umożliwiająca rozwój kulturalny i pielegnowanie tradycji i mowy rodzinnej na własnym gruncie narodowym.

Koniecznością dziejową jest przede wszystkim autonomia Królestwa Polskiego, i ci, którzy konieczności tej uznać nie chcą, gotują państwu szereg zawodów dotkliwych. Znieśliśmy tyle w ciągu stulecia, że odwołanie słusznego i jedynie możliwego rozwiązania sprawy naszej nie złamie i nie ugnie wytrzymałych na wszelkie próby.

Nie my odczuwamy następstwa tego zaślepienia, ale Rosja.

Obok nas wszakże istnieją inne narodowości, zarówno na krębach zachodnich imperjum, jak na wschodnich. Wielkorosjanie stanowią ludność jednolitą w czternastu gubernjach dokoła Moskwy, oraz większość przeważającą ludności w ośmiu gubernjach północnych. W połaci, rozłożonej pomiędzy Wołgą i Kamą a Uralem, ustępują już tu i ówdzie w liczebności plemionom fińsko-uralskim i tatarskim, zaludniającym nieraz niemal jednolicie całe powiaty.

Małorusini zaludnili dziesięć gubernij południowych, oraz kubańską i stawropolską na Kaukazie. Ruch narodowościowy objawia się wśród nich dotąd niezbyt intensywnie i szerszego podkładu nie ma. Brakuje mu podstaw cywilizacyjnych odrębnych. Lud małoruski wyznaje tę samą religję, co wielkorosjanie, warstwy zaś wykształcone karmią umysły literaturą piękną i naukową rosyjską. Nie wyodrębniła się Ruś ukraińska w Rosji dążnościami własnymi ani w zakresie duchowym, ani w zakresie ruchu polityczno-społecznego. Wpływ przeważny na lud wywierają duchowieństwo i nauczyciele wiejscy; zarówno pierwsze wszakże, jak drudzy budzą raczej właśnie społeczne, aniżeli poczucie narodowe. Duchowieństwo zwłaszcza, jak świadczy przebieg wyborów na Podolu i na Wołyniu, gra na strunach niechęci do „paniw i żydiw“, nie czyniąc przytem rozmyślnie żadnej różnicy pomiędzy narodowościami małoruską a rosyjską. Wyraz „russkij“, używany dla oznaczenia jednej i drugiej, doskonale do tego się nadaje.

O białorusinach powiedzieć można również, iż nie są dotąd narodowością uświadomioną. Dopiero dłuższy okres panowania wolności wyznaniowej i równouprawnienia narodowości wykaże, o ile ten lud zdolny będzie wyodrębnić się w samoistne ciało, lub o ile przechyli się w stronę jednej z dwóch spotykających się na jego ziemi cywilizacyj.

Litwini zawdzięczają odrębności jaskrawej swojego języka, jednolitości zaludnienia przez nich znacznego obszaru, sąsiedztwu bezpośredniemu z polakami i Niemcami,

oraz prześladowaniu wyznawanej przez nich religii katolickiej,—że świadomość narodowa wzrosła wśród nich znakomicie, i że dziś mowy być nie może o skuteczności jakiegokolwiek akcji, zmierzającej do ich wynarodowienia. Ze strony polskiej nikomu zamiar taki nie przychodzi nawet do głowy, i dziwić się można, nie znając bliżej stosunków, dlaczego prasa litewska i litewski ruch narodowościowy zabarwiają się tak jaskrawo niechęcią do polskości. Grają w tem rolę naczelną znowu przeciwieństwa społeczne, które przywódcy litewscy wyzyskują w celach conajprędzszego uświadomienia narodowego warstw ludowych. Droga to niebezpieczna, nic bowiem łatwiejszego, jak myśl narodową pogrzebać w walce ekonomiczno-społecznej, zwłaszcza, gdy ta walka staje się bezwzględna i nieokiełznana, a nie znajduje przeciwwagi w dobytku cywilizacyjnym, który posiadli już pokrewni litwinom Łotysze i sąsiedzi ich północni fińskiego plemienia—estowie.

Wschodnia połać imperjum przedstawia się odmiennie. Istnieją na Kaukazie narody, niezbyt wprowadzie liczne, ale posiadające własną cywilizację wielowiekową i własne tradycje historyczne — ormianie i gruzini, istnieje przedewszystkiem kilkunastomilionowy naród tatarski, rozsiany wprowadzie na olbrzymich obszarach od Krymu do Bajkału, ale tu i ówdzie tworzący jednolite grupy liczniejsze ludności, ożywione świadomością głębszą swojej samoistności narodowej i wielkiej przyszłej roli dziejowej. W ostatnich zwłaszcza paru latach uczucia narodowe ludów tatarskich wezbrały w sposób znamienny. Po niezliczonych wsiach, osadach i jurtach koczowniczych idzie powiew odrodzenia, rośnie poczucie samoistności oraz łączności duchowej dla jednych ze światem islamu, dla drugich z całą, ukazującą się w roli czynnej na widowni dziejów ludzkości, rasą mongolską. Budzą się wspomnienia uspięne, powstaje wiara w siły własne, tworzą się organizacje narodowe. Zmartwychwstaje świat uspięny przez długie wieki, osłonięty dotąd przed oczyma Europy przez rządy biurokratyczne, które

prawdzie żadnej wyrzeć na światło dzienne nie dawały, karmiły się same i żywiły innych kłamem „błagopółczyja“ urzędowego.

Nie należy lekce sobie ważyć ani ruchu narodowościowego plemion tatarskich, ani ich kultury islamistycznej, czy budaistycznej. Wszyscy ci kirgizi, uzbekowie, turkomani, tatarzy krymscy, kaukazcy, nadwołżańscy, baszkirowie, czuwasze, burjaci, jakutowie oparli się wszelkim próbom wynarodowienia. Przeciwnie, w wielu wypadkach, jak świadczą badacze ich życia, zdołali zasymilować kolonistów rosyjskich, wytłoczyć na nich nie tylko piętna swe antropologiczne (w Syberji wschodniej), ale i niezatarte piętno swojej kultury. Wykazała ona żywotność niezwykłą, a bliższe jej poznanie dowodzi niezbicie, że mamy do czynienia z cywilizacją prawdziwą, jakkolwiek odrębną od zachodnio-europejskiej. Utało się zdanie, że ludom mongolskim imponują przede wszystkim siła fizyczna i wspańność zewnętrzna. Jest to prawda, ale prawdą względną, dla siły bowiem samej, dla olśniewającego przepychu władców ludy te nie wyrzekają się ani wiary przodków, ani języka, ani obyczajów. Z chwilą, gdy uświadomiły sobie własną wartość i gdy nowy ustrój polityczny pozwala im pielegnować i rozwijać pierwiastki swojej odrębności, ruch narodowościowy już nie ustanie w biegu ku swoim celom i weźmie niewątpliwie górę nad rewolucją socjalną, popieraną dziś przez ludy mongolskie na gruncie rosyjskim, jedynie ze względów taktyki politycznej, w celu przyspieszenia upadku dawnego systemu rządów.

I wcześniej czy później liczyć się wypadnie najpoważniej z tym potężnym ruchem. *Sapienti sat.*

B. L—ski

WRAŻENIA PARYZKIE

P. Clémenceau, przechadzający się onejgajszego wieczoru po bulwarach, zmieniony był do niepoznania. Otrząsnął się z posępnej zadumy, która od dawnego już czasu towarzyszyć mu zwykła; pogodził chmurne czoło; odmłodził o lat dwadzieścia. I nie dziw! pozbawiony nagle elektryczności, mrokiem osłonięty

Paryż przypominał mi — według własnego oświadczenia — Komunię.

Na mnie widok ten sprawił, przeciwnie przygnębiające ponure i złowieszcze wrażenie. Komuny nie widziałem; więc zdało mi się, że widzę — początek tego „wielkiego wieczoru“, o którym marzą i mówią nieustannie tutejsi anarchiści.

Wrażenie potęgowało się tem, że zakoczyło nas tak niespodzianie! Nikt nie mówił o tem bezrobociu; nikt go nie przewidywał na godzinę wcześniej! I nikt przewidywać nie mógł, ponieważ nie było w toku żadnego zatargu między robotnikami a którąkolwiek z sześciu kompanij, oświetlających Paryż. I przychodząca do skutku katastrofa nie ujawniła również żadnego zatargu. Niepraktykowanym dotąd przykładem, jeżeli się nie mylę, bezrobocie zarządzone zostało nie przeciwko tymże kompanjom, a przeciwko domyślnemu układowi między municypalnością i nową kompanją, mającą przejąć prawa pierwszych.

Nie był też Paryż przygotowany do obrony. Dla tego zapalono światła dość wcześnie, zaraz po piątej, z powodu chmurnej pogody, i nagle, jak gdyby poalszne jakiejś nieprzyjacielskiej komendzie, kwadrans przed szóstą — pfl! lampy zgasły. W biurach, w kawiarniach, w sklepach popłoch powstał nie do opisania. Szczęściem rzeźmieszkowie nie zostali także wciągnięci do tajemnicy! W przyległym do bulwarów klubie, do którego zwykłem zachodzić o tej porze, dobijano się o miejsca przy rzadkich, pośpiesznie ze strychu ściągniętych lampach olejnych. Narzekano na nieprzeznaczenie zarządu klubowego, który usunął kanalizację gazową. Na rząd nie utyskiwano, ponieważ w klubowych sferach przyzwyczajono się już do niewciągania rządu w rachubę w podobnych wypadkach. Ktoś jednak zauważył, że w Berlinie potrafiono zapobiedz natychmiast takiemuż samemu zamachowi.

— *Vous oubliez que là bas il y a un gouvernement!* — odczytał się na to głos czyjś z ciemności.

Przywódcy zamachu, członkowie odnośnego syndykatu roboczego, chwalać się w dzisiejszym „Matin“ świetnem wykonaniem episku. Na 1,800 robotników przypuszczonych do tajemnicy, żaden paryż z ust nie puścił do ostatniej chwili; a w czasie oznaczonym, wszyscy, bez wyjątku, poddali się komendzie. Omdlewaleni w armji pod trójkolorowym sztandarem dyscyplina zaznaczyła siłę swoją pod — czerwoną chorągwią!

Ten ostatni punkt podlega zastrzeżeniu. Z klubu wypadła mi droga w przeciwną stronę miasta, na Avenue Hoche, gdzie oblaadować miałem. Przez chwilę wahałem się: jechać czy nie jechać? Oblad proszony; dom elektrycznością oświetlony; gospodarze musi być w strasznym kłopotach! Przeważała ciekawość, pospólna z uwa-

gą, że na odproszenie się pora spóźniona. Pojechałem, i o dziwo! w przedsiomku, uderzył mnie powszedni blask elektrycznego oświetlenia.

— A to co? Jakże ze strejkim u was?

— Z jakim strejkim? Nie wiemy o niczem!

Na sześć kompanij, jedna, tak zwany *Secteur des Champs Elysées*, stawiała zwycięski opór katastrofie. Zatrzymała część robotników, znalazła odpowiednią liczbę zastępców, i nie pozwoliła zagasnąć ani jednej lampy! W rzeczywistości, na 1,800 robotników, zaledwie 800 wyszło z szeregu, i sprowadzając z Wersalu pięciuset żołnierzy, należących do piątego pułku *du génie*, można było w ciągu godziny unicestwić zamach, dając strejkującym naukę, która zapewne byłaby w las nie poszła. Ale zarządzający pięcioma innemi kompanjami filozoficznie wsunęli ręce w kieszenie. Jeden z nich tłumaczył mi dziś w następujący sposób tę filozofję.

— Niechajby strejk potrwał był cały tydzień! Na drugi tydzień żaden ze strejkujących nie ośmieliłby się pokazać na ulicy!

A rząd? P. Clémenceau w pierwszej chwili doskonałego nabrał humoru. Zartował i baraszkował po swojemu. Następnie stracił głowę. Nazajutrz dopiero zaczął bąkać o przywołaniu żołnierzy. Doszedł wtedy do jego wiadomości fakt, że, skutkiem zatrzymania pomp elektrycznych w podziemnych robotach przy kolei podziemnej, woda grozi podmuleniem całej dzielnicy. I wystarczyło owego o żołnierzach bąknięcia, ażeby strejk się skończył — krakowskim targiem!

Dziś po południu p. Clémenceau odnalazł się na swoim miejscu, zabierając głos w palacu Burbońskim. Do mówić jeszcze potrafi, pomimo fizycznie nawet nadwyżęzonego temperamentu. Wątpię jednak, ażeby to zajęcie przyczyniło się do utrwalenia jego i tak już rozpaczliwie skompromitowanego stanowiska.

Właściwie obecność u władzy tego gabinetu stanowi potęgujący się z dnia na dzień paradoks. P. Clémenceau nie jest w zgodzie już z połową co najmniej swoich podkomendnych. Wiadome są jego nieporozumienia z p. Briand. Ale sprawa kościelna odstręczyła od niego takich nawet jego potulnych kolegów, jak minister sprawiedliwości Guyau-Dessaigne i minister spraw zewnętrznych Pichon. Poszło o papiery msgra Montagnini. Z sekwestrowaniem tych papierów i z odstawieniem do granicy ich posiadacza poszło gładko. Ale p. Clémenceau uparł się w dodatku przy wytoczeniu akcji sądowej, która posłużyć miała do zasachowania Rzymu groźbą ogłoszenia niektórych dokumentów. Owóż p. Pichon pierwszy, po rozmowie z niektórymi ambasadorami, złożył protest. Przyciśnię-

ty zaś do muru, zagroził dymisją, z publicznem wyjawieniem przyczyny. Następnie minister sprawiedliwości przekonał się, że, według prawa obowiązującego, sama inwentaryzacja papierów sekwestrowanych wymaga obecności ich właściciela, którego nieogłędnie odprawiono za Apeniny.

Ztąd nowa kłótnia. A oto, z kolei stosując po swojemu ustawę o każdorodnym odpoczynku, minister pracy p. Viviani doprowadził rzeczy do tego, że w dzisiejszym numerze urzędowego organu p. Clémenceau („Aurore“) czytać można ostrą odpawę, daną temu „advokadowi“, który nie ma najmniejszego pojęcia o powierzonych mu sprawach i obowiązkach!

Oczywiście trwać to długo nie może. Ale co potem? Po tem słychać o p. Millerand, który byłby pierwszym tutaj socjalistą na czele rządu, i który mógłby już tylko ustąpić miejsca obywatelom Guesde i Jaurès, z towarzyszącami.

A wtedy lampy elektryczne na dobreby zagasły i, z nastaniem prawdziwego „wielkiego wieczoru“, wypadłoby myśleć o pakowaniu manatków!

P. S. Odwiedzający mnie w tej chwili i dobrze z miejscowemi sprawami obznajmiony dziennikarz zapewnia mnie, że strejk elektryczny nie byłby ani w chwili przybrał tak groźnego obrotu, gdyby nie okoliczność, iż prefekt policyi, p. Lépine, zajęty był — pogrzebem swojego zięcia, biednego inżyniera Raymond, uśmierzonego w Rosji. *Si a sera*, przykład to ciekawy międzynarodowej solidarności rewolucyjnej.

Kesternus

Paryż, 14 marca

RZĄD WOBEC OPOZYCJI

Wyzwolenie Rosji winno być najwyższym celem reprezentantów narodu, i dlatego powinni oni w obecnej chwili zachować największą równowagę i spokój: nie potrzeba słów i przekleństw, ale potrzeba czynu. Tak wola «Rosji» opozycyjna. Znaczący to objaw i nie jedyny, bo prawie cała prasa opozycyjna tę taktykę spokojnej wytrwałości obecnie zaleca i popiera. Sprawdzają się więc przepowiednie ludzi przecznych, którzy mówili, że pierwsza Duma wykonała na biurokrację atak gwałtowny i została odparta, ale za to druga Duma poprowadzi prawidłowe oblężenie biurokracji, uakształci tę armję japońską, co, po kilku wstępnych szturmach, zaległa pod Portem Artura na kilka miesięcy i zdobyła go. Ale armja japońska miała doskonałych saperów. Czy lewicowa Rosja ma ich zalety?

Elżąd obleżony objawia wielką pewność siebie. Ustami swych jawnych i tajnych obrońców obwieszcza, że ani myśli ustąpić przed naciskiem Dumy, i taktyki swojej nie zmieni. «Now. Wremia» mówi, że skoro Duma prowadzi wojnę z rządem, to wszystko jedno, czy wojna ta nazywa się atakiem, czy też obłożeniem — zawsze to wojna, która musi skończyć się porażką jednej ze stron wojujących. Której? Rozumie się, że Dumy.

Mamy już powne wskazówki, że rząd najmocniej obwarował fort agrarny. Urzędowa «Rossija» oświadczyła, że Duma będzie powalona przez rząd wtedy, gdy zapragnie znieść ustawy tymczasowe, wydane przez p. Stołypina na mocy słynnego artykułu 87 konstytucji rosyjskiej. «Rossija» dopuszcza myśl, że te ustawy mogą być przez Dumę poprawione lub uzupełnione, ale nie mogą być zniesione. Wśród tych ustaw dominują ustawy agrarne. A Duma pragnie rdzennych zmian, chce uczynić kolosalny przewrót agrarny, podobnie jak pierwsza Duma. Na to rząd nigdy nie przystanie, bo taka reforma agrarna wywołałaby wstrząśnienie nagłe, nie dające się obliczyć w następstwach. Wprawdzie Duma ma konstytucyjne prawo zupełnego odrzucenia ustaw tymczasowych rządu. Ale rząd p. Stołypina nie pozwoli jej skorzystać z tego prawa, bo chce sam być gospodarzem Rosji.

I dlatego «Towariszcz» nie waha się powiedzieć: «jeżeli rząd będzie trwać w swoich zamiarach, to Rosja znów znajdzie się w takim samym położeniu, w jakim była przed datą 17 października i znów wejdzie w okres burzy!» Żeby tego ciężkiego ciosu uniknąć, Rosja powinna mieć teraz Dumę, «zdolną do pracy». I oto «Russk. Wied.» zwracają się do rządu z poradą, aby Dumie wstrętów nie czynił, i wołają: «nie pytajcie, czy druga Duma jest zdolną do pracy, lecz pytajcie, czy jej dana będzie zupełna możność pracowania?»

Chwila jest bardzo niebezpieczna. «Piet. Wied.» utrzymują, że w drugiej połowie XIX wieku Rosja miała rządy słabe i chwiejne, że wskutek tego biurokracja bezosobowa przywłaszczyła sobie samowładztwo i pozwoliła zarazem na rozkwit anarchji, czyli «kramoły». Na początku wieku XX Rosja popadła pod sprzeczne wpływy «silnych osobistości», które się szybko zmieniały: Plewe, ks. Mirskij, hr. Witte, pp. Goremykin, Stołypin. Plewe nie pozwolił w Rosji wydać żadnej nowej ustawy, ks. Mirskij przyrzekał,

hr. Witte nagle wydał moc ustaw, p. Goremykin wniósł do pierwszej Dumy jedną ustawę o praczarni dorpaczej, a teraz p. Stołypin chce narzucić nowej Dumie moc swoich wniosków, aby na jakie lat 10 zasypać ją swymi pomysłami. I «Piet. Wied.» pytają z rozpaczą: gdzież władza stała, historyczna, konsekwentna?

Po raz dziesiąty zabiera głos p. Fiodorow w swoim «Słowie», uzalający się na niekonsekwencję rządu i jeszcze bardziej na niekonsekwencję partji. Aby Duma była zdolną do pracy, powinno w niej być centrum. Ale p. Fiodorow widzi z boleścią, że centrum dotąd jeszcze niema, albowiem te partje, które mu się wydają centralnemi, to jest «kadeci» i «odnowieńcy», czynią dwa wielkie błędy, bo godzą się na przewrót agrarny i na autonomję polską.

Istnieje w umysłach rosyjskich jedna idea, gryząca je eddawna: amnestja polityczna. Rząd mówi, że amnestji nie da, bo ona zaszkodzi spokojowi. A gdyby Duma śmiała uchwalić ustawę amnestyjną, to naruszyłaby przywilej korony, która sama tylko ma prawo łaski. Z tego zakłętogo koła sprawy amnestyjnej nie widać wyjścia, i «Słowo» filozoficznie zauważa, że jakkolwiek smutnym jest widok mnóstwa ludzi uwięzionych często bez winy, to jednak smutniejszym jest widok całego narodu rosyjskiego, przebywającego w tak ciężkich warunkach. Niech Duma potępi rewolucjonistów, a wtedy p. Fiodorow rad będzie widzieć ich wolnymi. Dopóki zaś w Rosji nie utrwalił się ład konstytucyjny, niech jeszcze siedzą w więzieniach.

Siedzą w nich niektórzy dawni członkowie Dumy, mogą zaś tam dostać się i członkowie nowej Dumy. Dziś są nietykalni na mocy ustawy. Ale tę ustawę rząd p. Stołypina obstawiał wszelkimi formalnemi obostrzeniami. Niedosć, że poseł ma przy sobie kartę poselską na ulicy: można go zaprowadzić aż do cyrkulu dla sprawdzenia osobistości. Gdyby poseł coś mówił niemiłego rządowi na zebraniu poza Dumą, może podlegać aresztowaniu. Gdyby u siebie w domu urządził narady partyjne, policja może wejść i obejrzyć wszystko dokładnie, nie robiąc «formalnej» rewizji. Popularny poseł petersburski, duchowny Pietrow, zamiast zasiadać w Dumie, bo nietykalność poselska musi uleżeć przed wolą Synodu. W samym gmachu Dumy naczelnik straży policyjnej zakazał być dziennikarzem obcowania z posłami narodu. I czyż

można dziwić się, że rozzuchwalone «Mosk. Wied.» oświadczyły: «nietykalność poselska nikomu nie jest potrzebna, chyba tylko tym bankownikom i łotrzym, którzy z pomocą wszelkich oszukaństw i żydów dostali się do Dumy na posłów». Nie można powiedzieć, żeby atmosfera polityczna była w Rosji przyjemną.

Stan. Hlasko

O NASZYCH SPRAWACH

Artykuł prof. Askanięgo p. t. «Czy możemy się powoływać na traktat wiedeński», umieszczony w miesięczniku «Naród a państwo», zwrócił na siebie uwagę referenta do spraw polskich dziennika «Now. Wr.», p. I. P. Piszę się on najzupełniej na zdanie swego lwowskiego kolegi, że powoływanie się na traktat wiedeński nie ma sensu, a przy tej sposobności udowadnia na podstawie rozmaitych artykułów dzienników polskich, że w myśli Polaków autonomia tylko jest pierwszym stopniem do odbudowania Polski «od morza do morza». Dla dodania większej powagi zdaniu prof. Askanięgo, p. I. P. nie szczępli nawet komplementów jego uczoności i sławie, zapominając wspomnianymyślnie o wszystkich gorzkich przytykach, jakie w swoim czasie czynił jego uczoności p. Askanię.

P. Pogodin powtarza w «Słowie» petersburskiem starą piosenkę o tem, że gdyby polacy wystawili ludu: «naprzód wolność, a potem autonomja», to «Duma nie mogłaby ich nie zrozumieć, nie przyłączając całego szeregu do oświadczeń swego współczłonka, towarysza Iwana Iwanowicza, że naród polski musi przede wszystkim uzyskać prawo wyborcze do rządu, prawo uczucia się we własnym języku... Tymczasem ciągle podkreślane przez Polaków swej odrębności może wywołać skutek zupełnie niepożądany, mianowicie zaszczerpieć w umysłach Polaków rosyjskich przekonanie, że autonomia, to tylko pierwszy stopień do zupełnego odurwania się Polski».

«Towariszcz» znówu ogłasza, że ogromną popularność w sferach robotniczych Warszawy cieszy się projekt zwrócenia się do przedstawicieli frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie z prośbą bezwzględnego bojkotu polskich posłów, jako przedstawicieli klitki, nie narodu, i zarazem wyrażenia soc.-demokratom «głębokiej ufności, że postępowo i demokratycznie żywioły Dumy państwowej zadowolą wszystkich sprawiedliwym wyznaniem społeczeństwa polskiego i że niezbędne dla kraju reformy Duma państwowa powinna dawać z pominięciem reakcyjnego Koła polskiego, zwracając się bezpośrednio do demokracji polskiej».

Do Petersburga ma jakoby wyruszyć deputacja robotnicza, w celu doręczenia posłom Socjalnej demokracji adresu treści powyższej.

Cóż? Nic nowego pod słońcem. Już raz jeździła nad Nową z Polski deputa-

cja targowiczana, by prosić ludzi, stojących wówczas u władzy, aby zapewнили szczęśliwość narodowi polskiemu, pomijając jego prawowitą reprezentację, obradującą wówczas w Warszawie.

W rubryce „Polskiej wopros“ p. Nestor w bardzo długim artykule podnosi sprawę stosunków wzajemnych polaków, rosyjan i ukraińców. O polakach jest tam najmniej mowy, więc może artykuł pomieszczono w niewłaściwej rubryce; ale mniejsza o to. P. Nestor nie uznaje istnienia odrębnego narodu ukraińskiego, sążąc, że separatyzm ukraiński wynaleźli austriacy i niemcy, że „pomysłem fantastycznym jest marzenie o oderwaniu od Rosji jej dzielnicy południowej i o stworzeniu tam nowych Niemiec.“ Wynika stąd, że jakoby w Galicji rząd popiera ukraińską partję, a nie staro-ruską (moskalofilską). Faktycznie było zawsze wręcz przeciwnie — i tu informację p. Nestora są nieścisłe.

Zułatwiwszy się łatwo z ukraińskimi dążeniami do samodzielności, zaznaczywszy, że nawet utworzenie we Lwowie uniwersytetu ruskiego nie uratuje separatyzmu ukraińskiego, bo „narod małosruski (25—30 mil.) jest zbyt wielki, aby środek ciężkości jego życia dachowego, literatury, nauki i t. d. mógł pozostać na austriackich kresach“ — p. Nestor ma nadzieję, że „stopniowo młoda kultura małosruska ulegnie wyższej i starszej kulturze wielko-ruskiej, chociaż zupełna asymilacja nigdy nie nastąpi“... Za wzór postępowania w tym celu p. Nestor wskazuje zachowanie się polaków i duchowieństwa katolickiego na Białej Rusi.

Tu p. Nestor popełnia znowu nieścisłość. Wynaradawianie, czy to rusinów, czy litwinów, nie wchodziło nigdy w program polityki polskiej na kresach. Ona zarówno polityczna, jak religijna — oto była idea polska. Dekret Zygmunta-Augusta zakazywał pisanie aktów na Rusi inaczej, jak w języku ruskim; zresztą sami polacy, nawet u siebie w domu, nie bardzo się upierali przy języku polskim i chętnie zastępowali go łaciną. Nie podbijanie, chociażby najłagodniejszymi środkami, lecz zgodne pożycie z ludami, wchodzącymi do składu federacji polskiej, było zasadą wyznawaną przez polaków. Nie nasza wina, że Murawjewowie, Józefowicze, Antonowicze i t. d. i t. d. umieli wmówić nie tylko w rusinów i litwinów, ale nawet w niektórych z nas, że polacy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej stosowali system „opółaczenia“ przymusowego.

Cóż począć? Gdy przez całe lat dziesiątki szerzyło się fałszywe naucezanie dziejów, nie mogą dziwić ani artykuły, zalecające humanitarne, stopniowe pożarcie rusinów, ani tembardziej korespondencje z „Warsz. Dn.“, tego na przykład, rodzaju:

„wyodrębnienie Chelmszczyzny bądź w sercach litwinów w Królestwie, radośnie nadzieje, że się im uda oderwać od Król. Polskiego i przyłączyć do gub. kowieńskiej. Zwłaszcza wywołuje wzburzenie sprawa języka w przyszłych organach samorządu ziemskiego i miejskiego. Hasło litwinów: w żadnym razie nie język polski! Jeżeli nie litewski, to i nie polski; wolimy już rosyjski, ogólnopolski, obowiązujący wszystkich“.

Zilutujcie się panowie! Gdzie wam, kiedy i kto w Polsce bronil mówić po litewsku? Kto wam zaprzecza tego prawa obecnie? Dużo widać jeszcze wody upłyło, zanim narody, zamieszkujące ziemię dawnej Rzeczypospolitej, przypomną sobie abecadło jej dziejów.

Niera

Wśród stronnictw

W czasie kampanji wyborczej „Związek 17 października“ zawarł blok bardzo ścisły z prawicą, monarchistami, „ludźmi rosyjskimi“ i t. p. grupami politycznymi. Jakkolwiek pomiędzy październikowcami jest wiele jednostek, usposobionych szczerze konstytucyjnie, chociaż w granicach istniejących przepisów, jednak krok taki można do pewnego stopnia usprawiedliwić sytuacją beznadziejną, w jakiej znaleźli się październikowcy, gdyż nawet „odnowieńcy“, nie mówiąc o kadetach, nie chcieli z nimi wchodzić w jakiegokolwiek układy. Ale blok z prawicą pociągnął za sobą bardzo przykre następstwa, mianowicie: stronnictwa reakcyjne uważają i w Dumie październikowców za swych sprzymierzeńców, przyznając im udział w obradach, zgromadzeniach i głosowaniach, jednym słowem na wszelkich uchwałach październikowców starają się wyeksponować własne piętno zachowawczości. Widząc, że tacy sprzymierzeńcy mogą ich tylko skompromitować, że w przymiorzu z prawicą nie będą w stanie wziąć udziału skutecznego w pracach Dumy, październikowcy starali się z początku „pouczyć“ skrajną prawicę: zapraszali ją na swe posiedzenia, usiłowali ją przekonać, że należy bądź co bądź uznać postęp i potrzebę reform, konieczność ustroju konstytucyjnego i t. d. Gdy jednak usiłowania te rozbiły się o upór prawicy w takich kwestiach, jak agrarna, autonomja, równouprawnienia żydów, gdy prawica przez usta ostawionego Pawłukjusza Krużewana, w liście do wyborców m. Kiszyniowa, potępiła w sposób kategoryczny i grubiański samą Dumę państwową, — październikowcy, zwłaszcza grupa parlamentarna, uważała, że dalszy sojusz z prawicą jest dla niej niemożliwy. W zasadzie sprawę rozstrzygnięto na posiedzeniu zarówno grupy parlamentarnej „Związku“, jak i komitetu centralnego, jednak wecielenie w życie tej uchwały będzie przedstawiało trudności niemałe, gdyż prawica skrajna wszelkimi sposobami usiłuje łączność utrzymać i stale bierze udział w obradach październikowców.

Stronnictwo „odrodzenia pokojowego“, czyli t. zw. „odnowieńcy“, mają kłopot niemały z powodu zachowania się jednego z przywódców, p. M. Stachowicza. Mianowicie p. S. bierze udział w obra-

dach prawicy, powszechną zaś sensację wywołał w dniu otwarcia Dumy, przechadzając się pod rękę z p. Puriszkiewiczem. Z tego powodu odeski oddział stronnictwa nadesłał do centralnego komitetu oświadczenie, że jeżeli komitet nie obmyśli środków, zapobiegających na przyszłość tak kompromitującemu stronnictwo postępowaniu p. S., lub jeżeli p. S. nie opuści szeregów stronnictwa, — członkowie oddziału odeskiego gremjalnie ze stronnictwa wystąpią. Dotąd nie wiadomo, co przedsięwzięcie w tym kierunku komitet centralny.

Stronnictwo KD, po wygotowaniu wniosków, które mają być w czasie najbliższym poddane pod obrady Dumy, zajęło się ponownie kwestją ulegalizowania. Na ostatnim posiedzeniu komitetu centralnego poruszono sprawę reangowania na odmowę legalizacji stronnictwa. Po długich debatach, uznano motywy odmowy za niewystarczające i uchwalono zwrócić się w tej sprawie do Senatu. Tymczasem zaś stronnictwo, z którego toż wywodził prezes Dumy, jest nadal stronnictwem nielegalnem, mającym prawo ucządzania zgromadzeń zamkniętych, bez udziału osób postronnych, niemożność zaś szerzenia agitacji jest oczywiście dla kadetów bardzo wielką niedogodnością. Obecnie stronnictwo KD zmuszone jest lawirować nieustannie pomiędzy skrajną lewicą z jednej strony a żywiołami umiarkowanymi z drugiej. Po następstwach na rzecz lewicy przy wyborach wice-prezesa i sekretarzy, ludoci prawdopodobnie będą zmuszeni do ustępstw dalszych, jak to było w pierwszej Dumie. Najważniejszymi kwestjami, jakie niewątpliwie wywołają lub wywołać mogą ostre starcia, są: deklaratja rządu, kwestja agrarna, autonomja i t. p., w których każde stronnictwo chce działać na własną rękę i do ustępstw skłonne nie jest, ludoci zaś właśnie chcieliby wytworzyć między lub więcej jednolity względem rządu opozycję, chociaż mocno wątpić należy, czy wobec siły lewicy i różnorodnego składu Dumy cel ten osiągną.

„Trudowiki“ w Dumie utworzyli wrzeszczące frakcje parlamentarną, której prezesem obrano p. Karawajewa; oprócz tego utworzono stałą radę, złożoną z 11 osób, której zadaniem będzie tak opracowanie wniosków ustawodawczych, jak porozumienie z innymi grupami opozycyjnymi.

Pragę lewicową przepełniały nawoływania do spokoju, pracy i zaprzestania ekscesów, których rząd mógłby użyć jako powodu do rozwiązania Dumy. Lecz zły przykład soc.-demokratów podział wiódł i na trudowików, soc.-rewolucjonistów i narodowych socjalistów. W czasach ostatnich wśród tych stronnictw dają się zauważyć silny prąd opozycyjny przeciw udziałowi gremjalnemu w zgromadzeniach opozycyjnych, urządzanych przez kadetów, gdyż niejasno i mgliste programy stronnictw „burżazyjnych“ mogą, zdaniem socjalistów, spowodować pomieszanie pojęć i rozkład stronnictw lewicowych. Soc.-narodowcy sądzą, że wystarczy najzupełniej, jeżeli stronnictwa opozycji umiarkowanej porozumiewać się będą jedynie z przedstawicielami i delegatami stronnictw poszczególnych.

Soc. - rewolucjonistów wybrał komitet, składający się z 8 osób; oprócz tego powołano kilka komisji, jak prawniczą, komisję mówców i t. d. Soc.-demokraci wyłamał się zupełnie z pod wpływów innych stronnictw i jakkolwiek mają w Dumie zaledwie 37 posłów, jednak swoją bezwzględnością mogą sprawić opozycję, zwłaszcza kadetom, niemało kłopotu.

W ostatnich dniach utworzyło się w Dumie kilka grup na zasadach łączności narodowościowej lub kastowej. Do ostatnich zaliczyć wypadnie frakcję kozacką, złożoną z 18 osób, w której skład weszło 13 kadetów, 2 bezpartyjnych, 1 z prawicy i 2 socjalistów. Nie wiadomo, czy grupę tę obowiązywać będzie zasada solidarności, bez której nie miałaby żadnego znaczenia; wobec zaś rozbieżności poglądów poszczególnych jednostek, wchodzących w skład tej grupy, wątpić należy, aby do porozumienia się pod tym względem dojść mogło. Drugą grupą, z 40 osób, już o zabarwieniu narodowo-wyznaniowym, jest frakcja mahometañska. Na ostatnim posiedzeniu uchwalono występować solidarnie z kadetami, z wyjątkiem tylko wniosków, które staną w sprzeczności z przepisami islamu.

K. M.

Wśród młodzieży

Niezmierznie ciekawe stosunki zapanowały w uniwersytecie odeskim. Wskutek rozmaitych nieporozumień studenci zaczęli bojkotować wykłady dwóch profesorów, w odpowiedzi zaś kilkunastu profesorów urządziło strejk, jedyny w swoim rodzaju, jakiego zapewne jeszcze żaden uniwersytet pod słońcem nie widział — zaprzestali wykładow, zabronili asystentom zastępowania ich, porzucili kierownictwo zajęciom praktycznym i t. p. Rada starostów, wobec tego, że «profesorowie zaprzestali wykładow, chociaż jest to ich wyłączny obowiązek», uchwaliła zwrócić się do rady profesorskiej z żądaniem zastąpienia strejkujących profesorów przez nowe siły naukowe. Tymczasem kwestja pozostaje nadal w zawieszeniu, ponieważ strejkujący profesorowie za warunek konieczny wznowienia wykładow żądają zdjęcia bojkotu z dwóch swych kolegów, na co starostowie zgodzić się żadną miarą nie chcą.

Pozatem życie uniwersyteckie w ostatnich czasach znów zaczęło się burzyć i psuć, i jeżeli zatargi nie przybiorą znamion jaskrawszych, to jedynie dzięki zbliżającemu się egzaminom. W politechnice petersburskiej, gdzie, jak wiadomo, wykryto znaczną ilość materiałów wybuchowych, bomb i broni, uwolniono na rozkaz Najwyższy dyrektora, ks. Gagarina, 5 zaś dziekanów, wraz z prof. Stanisławem, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Wprawdzie na najpierwszym zaraz posiedzeniu rady profesorów obrano na dyrektora ponownie ks. Gagarina, lecz wskutek jego stanowczej odmowy konferencja ograniczyła się do powołania ks. G. na członka honorowego dożywotniego rady profesorów politechniki, obieru zaś nowego dyrektora tymczasowo zaniechano, natomiast zamknięto politechnikę na tydzień. Z tego powodu zarówno rada starostów, jak profesorów i ks. Gagarin otrzymują mnóstwo telegramów z powińszowaniami od organizacji studenckich, chociaż jeszcze przed paru tygodniami zatargi w politechnice były zjawiskiem codziennym, sprawiając ks. Gagarinowi i profesorom niemało kłopotów.

W uniwersytecie kijowskim, po szalnych zaburzeniach, rada profesorska w porozumieniu z organizacją t. zw. «związku akademistów» uchwaliła wykłady wznowić, przytem jakoby zamierza zwalczać obstrukcję przez wydalenia, areszty i t. p. środki represyjne, które niewątpliwie nie na wiele się zdadzą, wywołają natomiast ogromne niezadowolenie.

Jeszcze ciekawsze stosunki zapanowały we Władywostoku, w instytucie języków wschodnich, gdzie, jak wiadomo, na słuchaczów są przyjmowani, oprócz zwykłych studentów, również oficerowie. Wskutek zdarcia jakiejś odezwy rewolucyjnej ze ściany przez dwóch oficerów, studenci zażądali wydalenia sprawców, ci zaś zwrócili się o pomoc do komendanta twierdzy, który poradził oficerom przyjść do instytutu z rewolwerami i, w razie zaczepki, odpowiednio się bronić. Wobec tego rodzaju przygotowań wojennych radzie profesorów nie pozostało nic innego, jak zawiesić wykłady, co też niezwłocznie uczyniono.

W uniwersytecie moskiewskim młodzież została bardzo żywo poruszona przez straszenie dwóch studentów, Nowickiego i Czobotarewskiego. Studenci owi brali udział w napadzie na posterunki policyjne, to też oczywiście ani wiece, ani uchwały bardzo katoryczne, ani wstawianietwo członka Rady Państwa prof. Manużłowa skutku nie odniosły. Jak dalece stronnictwa skrajne wśród młodzieży, niby dążące do wolności, są w istocie pozbawione wprost kardynalnych zasad wszelkiej tolerancji przekonańowej, wskazuje fakt, jaki się wydarzył w petersburskiej Akademii lekarskiej. Pewien student, należący do «związku ludzi rosyjskich», był zmuszony publicznie wyrzec się tego stronnictwa, gdy jednak w powoływanych organach prasy ukazują się wzianki, że wyrzeczenie to nastąpiło po wymuszeniu skruchy i przyznania się do błędów, student ów bardzo gorąco przeciw temu zaprotestował, oświadczył, że odstąpi jedynie przed siłą. Tak blachego powodu było dość, aby zwołać wiece apokaliptyczne, które sprawę odroczyły jedynie dlatego, że rozstrzygnąć ją ma sąd polubowny.

Sprawy robotnicze

W ostatnich czasach w sferach robotniczych zaznaczyć się daje pewien ruch, wywołany przez lokauty i przez podniesienie cen na artykuły żywności. W Moskwie robotnicy zostali powołani do zastopowania przez groźbę lokautu, gdyż świeży przykład lokautu wywarł wrażenie potężne. Właściciele drukarni w Moskwie, zaniecierpliwieni ciągłymi strejkami i coraz to nowymi żądaniami, częste niemożliwością do spełnienia, zjednoczyli się, by solidarnie oprzeć się ruchowi. Robotnicy wystąpieniem tem swych chlebodawców zostali zaskoczeni zentuzjazmem, gdyż jeszcze przed bardzo niedawnym czasem fabrykanci, z powodu niżej wymienionych powodów o zawianiu lokautu, oświadczyli w niektórych organach prasy, że pogłoski te nie mają najmniejszej podstawy. Robotnicy drukarni petersburskich uchwalili zaofiarować, jako pomoc swym towarzyszyom moskiewskim, swój zarobek dzienny: chociaż pomiędzy nimi również zauważyć się daje pewien niepokój.

Sprawa podniesienia cen na produkty spożywcze w paru miejscowościach, szczególnie w Petersburgu, wywołała strejki częściowe, mające na celu podniesienie w odpowiednim stopniu płacy dziennej. Oczywiście ruch i strejki na żadne zyski realne liczyć nie mogą, to też stronnictwo socjalistyczno-demokratyczne usiłuje ująć ten ruch w swoje ręce, lecz w działalność tę wnieśliście tyle «ideowości» i akademizmu, postawiono społeczeństwu oraz dumie miejskiej takie żądania, że również robotnikom

z tego wiele nie przyjdzie. Założano przymusowego unormowania cen na mięso i chleb, zorganizowania robót publicznych i oddania ich pod kontrolę robotników; zaś w najlepszym razie, jako następstwo «burżujom», pod nadzór komisji mieszczańskich, wreszcie takiego samego uorganizowania robót i pomocy w jaknajszerszym tego wyrazu znaczeniu w całym państwie. Trzeba dodać, że ruchem starają się kierować — każda na swoją rękę — dwie frakcje: «szawików» i «mieszcawików», przeszkadzając sobie wzajemnie, co również nie dobrego nie wróży.

UWAGI I NOTATKI

Deklaracja gabinetu wobec Dumy czyni wrażenie dziwne. Porusza tak wielką ilość spraw pierwszorzędnej wagi, zapowiada przedłożenie tak licznych wniosków ustawodawczych, jak gdyby miała na celu raczej oszokowanie ciała ustawodawczego i opinii publicznej, niż pracę realną nad reformami. Zdaniem jest wyobrażać sobie, że reformy zamierzone dadzą się przeprowadzić za jednym zamachem, że jakkolwiek na świecie izba podobna mogła temu odbrzmieniu zadania. Biurokracja rosyjska jest tak samo doktrynerska, jak jej przeciwnicy, w chwili zaś obecnej zapragnęła dostroić się do ich szarego rozmachu. Chce iść z nim w zawrady, zamierza, jak oni, przebudować ustrój polityczny i społeczny od góry do dołu, ale tak, oczywiście, by pozostać u steru i możliwie najmniej przywilejów swoich utracić. Zapóźno nastuły czasy konstytucyjne. Ustrój przestarzały wali się pod wpływem doznanych wstrząsini. Zarywały się i pochyliły wszystkie mury, wałęsali się sufity, dach przecieka, wilgoć zgrzyza podstawy gruntu, a i podda na której stoi, nawią się z pod niego fatalnie. W takich razach nie można postępować inaczej, jak tylko wzmacnić, co da się utrzymać, ukryć się w schronisku tymczasowem i zacząć budowę od podstaw. Prace starczy na szereg lat, i nawet pokoleń. W deklaracji zresztą brzmie jeszcze jedna nuta — jaskrawo nacjonalistyczna. Dobrze jest, że mówią o stanie wierzą w żywotność i w siły narodu rosyjskiego, ale źle, że dzielą obywateli państwa na dwie kategorie: rosyjan i nierosyjan, i w dodatku na ludzi wyznających prawosławie i nie należących do tego wyznania. Widocznie nacjonalizm rosyjski jest w oczach mistrów jedyną potęgą, która wśród burz się ostała, jedyną niewzruszoną podstawą gmachu państwowego, która należy zachować. Ale jeżeli tak

jest w istocie, niema potrzeby zapewniać, że rząd musi być i będzie rządem *rosyjskim*, i same to zapewnienia przekonywują, że rosyjskość rządu nie jest naturalnym wynikiem biegu rzeczy, ale jakimś pierwsiastkiem zaczepnym, skierowanym przeciwko wszystkim innym narodom imperjum. Rząd chce naśladować księcia kijowskiego Świętosława, który ztąd się wlał, że nie wszczynął wojny bez uprzedniego uroczystego jej wypowiedzenia. Jesteśmy uprzedzeni.

«Koło polaków konstytucjonalistów Litwy i Rusi» — tak bowiem brzmi nazwa urzędowa Koła poselskiego przedstawicieli polskich dzieł powincyj «zachodnich», ułożyło już swój regulamin wewnętrzny. Głosi on, że Koło działa i głosi solidarnie, i jakkolwiek każdy członek Koła, uważający uchwałę większości za niezgodną ze swoim sumieniem politycznym, po złożeniu zaraz po jej powzięciu formalnego oświadczenia umotywowanego, ma prawo wstrzymać się od głosowania, to wszakże naogół zasadę solidarności przeprowadzono konsekwentnie. Złamanie jej pociąga za sobą wystąpienie z Koła. Przemawiać w Izbie nie można inaczej, jak tylko za zgodą Koła, komisji parlamentarnej lub, w nagłych wypadkach, prezydium. Wolno Kołu uchylać nawet wskazówki postępowania dla swoich członków w komisjach. Regulamin nie porusza stosunku Koła kresowego do Koła polskiego posłów Królestwa. O ile, wiemy, pracują nad załatwieniem tej sprawy przedstawiciele obu frakcyj polskich. Ponieważ obydwie koła uznały, że treść ich obrad powinna w zasadzie «być trzymaną w tajemnicy» i ogłoszenie jej zależeć będzie od prezydium, przeto o przebiegu i wyniku prac wspomnianych dziś mówić jest przedwczesne.

Zaszła rzecz niespodziewana. Głosowali w Dumie zgodnie konstytucyjnie, polacy, muzułmanie i październikowcy, wspólnie ze skrajną prawicą, przeciwko socjalistom i trudnikom. Stało się tak przez błąd «kadetów». Nietrudno było przewidzieć, że włościanie w Dumie, po deklaracji gabinetu, poruszą sprawę głodowej i żywienia ludności, tą klęską dotkniętej. Można było skierować ten prąd w łóżysko konstytucyjne, wystąpić z interpelacją w sprawie głodowej i nawet skutecznie polemizować z p. Stołypinem, zaznaczając, że, jakkolwiek ława ministrów nie jest ławą oskarżonych, zdarzają się wypadki prze-

ścia z jednej na drugą. Czy dawno na pierwszej śladywał butny p. Hurko? Ale kadeci pozwolili, że wydarto im pierwszeństwo, że sprawę podniósł poseł trudnowicki Pjanych, że obranie komisji «głodowej» i oznaczenie zakresu jej kompetencji przybrało znamiona antykonstytucyjne, i że dla odwrócenia niebezpieczeństwa wypadło opuścić włościan i jednoczyć się w głosowaniu z prawicą.

Centrum katolickie parlamentu Rzeszy niemieckiej znalazło się ostatecznie na stanowisku opozycyjnym i, naturalnym zbiegiem okoliczności, zbliżyć się musiało do polaków. Niezbyt w smak to poszło centrowcom szląskim, którzy tak zaciekle prowadzili przeciwko nam agitację, zwłaszcza w okresie ostatnim wyborczym, kiedy księża niemieccy szlascy, z ks. Głowatzkym na czele, wytyczyli wszystkie siły, by powagą Kościoła katolickiego i swoimi wpływami na ludność kandydatów polskich obalić. Natomiast centrowcy Niemiec południowych chętnie i skwapliwie przystąpili do przymierza, opatrzyli licznymi podpisami interpelację polską w sprawie wydalania gimnazjalistów, których rodzeństwo w szkołach początkowych wzbrania się uczyć religii po niemiecku, organ zaś ich nadreński «Koeln. Volksztg» gorąco nawołuje centrum, by przestało służyć rządowi i stanęło otwarcie... w szeregach opozycji.

Korzystając z kilku dni, wolnych od posiedzeń, Koło polskie zajęło się czynnościami organizacji wewnętrznej. Postanowiono utworzyć siedm komisji stałych: autonomiczną, budżetową, do ustaw, zawierających rękojmię konstytucyjną, do spraw równouprawnienia, agrarną, do spraw robotniczych i szkolną. Ponieważ byli nieobecni posłowie hresowi, więc ukonstytuowanie komisji, które mają być wspólne dla obydwóch kół polskich, na razie odroczone.

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Rozpoczęcie posiedzeń drugiej Dumy odbiło się w prasie polskiej słabszym echem, niż za pierwszej Dumy. Społeczeństwo nasze nie przywiązuje do niej już tyle nadziei, i wie, że jego aspiracje polityczne nie prędko się ziszczą. Rosja, zajęta walką wewnętrzną, nie dba o prawa Królestwa.

W prasie warszawskiej coraz bardziej utrwała się przekonanie, że

liczyć należy tylko na własne siły, a do walki wewnętrznej w Rosji nie mieszać się wcale. P. Ludwik Straszewicz w «Kurjerze Polskim» myśli tę uzasadnia obszerną argumentacją, pisząc między innymi:

«To fakt niewątpliwy, że państwo, że lud, do których nas przywiązały błędy i nieszczęścia narodowe, wchodził w okres zmagania się politycznych, walk, przewrótów. Fakt ten trzeba dobrze zrozumieć, objąć i wyciągnąć zeń konsekwencję. Wydałby się za pośpieszny i ryzykowny, żeby twierdzić chętnie, że kondycja państwa z terminów podobnych musi wyjść rozbita. One nawet w rezultacie ostatecznym mogą być wzmocnione. Dowodem — Rzym, Prancja, Anglia... Ale inaczej jest z narodem naszym. Jeśli dany porwał się wiaru walk politycznych Rosji, zesłabam do reszty, zbiegnijemy do opłdy. Jesteśmy słabi i słabi. Jesteśmy w tym państwie mniej niż obcy. Między nami a nami stoi nieustająca pułka walk na śmierć i życie, morze przelanej krwi. Jesteśmy dziełami różnych cywilizacji.»

Ale p. Straszewicz, mimo to, nie pozbywa się sympatyj dla młodej Rosji i życzy jej, aby zwyciężyła starą.

Teorje narodowców idą o wiele dalej, niż teoria p. Straszewicza. Przynajmniej w ostatnich czasach często zarzucają wodzom narodowców, że są oni zwolennikami egoizmu narodowego i wyznają zasadę bronięcia się «zębami, kłami i pazurami» od obcych wpływów. Główni narodowcy wysłali do Dumy jednego z najwybitniejszych swoich przywódców, p. Romana Dmowskiego, który został obrany prezesem Koła polskiego w Dumie. Główny organ narodowców, «Gazeta Polska», usprawiedliwia ten wybór dowodzeniem, że lepsza jest zasada osobistej władzy, niż zbiorowej, albowiem pierwsza zapewnia sprężystość działania, a druga ją osłabia, co byłoby w warunkach obecnych niepożądane.

Ciekawo jest, że obecne polskie partie wydają się niektórym naszym publicystom zbyt szlachetne. Mianowicie organ polskich postępców, «Jutro», doradza nową, naturalną formację stronnictw polskich, którą tu przytaczamy, jako próbę idylicznego usystematyzowania wewnętrznej polityki polskiej:

«Na polskiej ziemi myśli polityczne, myśli społeczne, tylko brama szlachetnej biedzi winna. Niech jednak, w przywiązaniu do wszystkiego, co było, w niezachwianie i w mniemaniu ich panującą wierzcho katolickiej, utworzą *obóz konserwatywny*. Niechaj drudzy, zapatrzeni nie w ten dawny, kastowy, lecz ogólnoludzki duch wolności polski, jaki na dnie duszy pracują naszych tlił, poczną budować szczerze demokratyczną Polskę i niechaj się zraszają pod hasłem: *ojczyzna i postęp*. Niechaj wreszcie inni, zapatrzeni w ideał nauki socjalistycznej, utworzą *obóz skrajny*.

«Żyć, z dziada pradziada na tej ziemi osiedlił, w znacznej mierze żył się z nami i do separatyzmu nie dążył. Separatyzm

stają żydzi z Rosji przybyli, jak również t. zw. „litwaki“. Tym obco na naszej ziemi, tym ciasno i głodno w kraju tak zaludnionym, jak nasz. Oni, z chwilą zniesienia praw wyjątkowych, dobrowolnie wyniosą się, bo otworzy się szersze pole do pracy, łatwiejszy zarobek.»

Narodowcy natomiast nie chcą rozdrabniania polskiego narodu na partje, uważając, że na to przyjdzie czas wtedy, gdy zdobędziemy sejm autonomiczny. Teraz naród musi przede wszystkim wywalczyć sobie prawa, a do tej walki podział na obozy nie jest potrzebny. «Jutro» jednakże uznaje potrzebę chociażby teoretycznego podziału, żeby społeczeństwo nie zatopilo się całe w wyłącznej idei narodowej, lecz pamiętało także o kulturze ogólnej. Zaś organ demokratyczno-postępowy «Ludzkosć» wprost odrzuca komendę narodowców i obrzuca się na ich teorię przymusowej solidarności narodowej:

«Jedność na modłę wstecznicstwa endecckiego chcą narzucić całemu narodowi siłą i przemocą. I oto mamy już cenzurę endeccką, tajną policję endeccką i narodowo-wyznaniowe ograniczenia endecji... Kanibalizm i kanibalizm na każdym kroku. To też żywioły postępowe muszą wyłożyć całą swą energję, by temu niebezpieczeństwu walkę wytoczyć.»

Warto jeszcze zaznaczyć, że wytacza podobne argumenty obóz narodowy przeciwko socjalistom. Warszawski «Naród» pisze o socjalistach, jako o wrogach polskiego robotnika i powstaje przeciwko ich przemocy:

«Straszną jest rzeczą walka bratobójcza, ale straszniejszą niewola, którą socjaliści chcą ogłowi robotników i całemu społeczeństwu narzucić. Świadomy swej godności i praw robotnik, dążący do wyzwolenia się z pod przewagi kapitału, nie schyli głowy pod jarzmo, które chce na niego nałożyć tyranja zaślepionych doktrynerów.»

«Jutro» w tej samej sprawie woła, że należy iść bez nienawiści «na spotkanie niedoli spracowanych» i głosić wielkie hasła humanitaryzmu, bo one są i zawsze były częścią składową duszy polskiej...

Es.

WARSZAWA, 16 marca

[Reakcja przeciw eksperymentom „uświadamiania“. Polemika ze szkołą prywatną. Bieda szweców warszawskich. Nadstaje zakończenie tragedji łódzkiej.]

+ Panowie eksperymentatorzy i panie eksperymentatorki „uświadamiania“ przeciągnęły strunę. Struna przeciągnięta pęka; budzi się reakcja.

Spotykam wczoraj jednego z głównych popieraczy szkoły prywatnej. Trafił przez cały rok: szkoła prywatna, szkoła prywatna! Pisał, drukował, nawoływał. Na wszystkie uwagi i argumenty przeciwnie odpowiadał uśmiechem ironicznym, który mówił: osły jesteście; ja jeden wiem, co trzeba robić. Takich nieomylnych genjuszów wyrzuciła rewolucja bardzo dużo na wierzch. Ludzi roz-

ważniejszych nazywali i nazywają idjotami...

Spotykam więc owego, uczciwego zresztą, dobrej wiary i woli fantastę, i pytam:

— No, i cóż ta pańska szkoła?

Chwyta się za głowę i grzmi:

— A niech ja!... i t. d.

— A tak pan hałasował!

— Któż mógł wiedzieć, że ci ludzie będą takimi idjotami.

— Któż taki?

— A ci bakalarze, ci analfabeci inteligentni, ci i t. d. Kompromitują swoim głupim zelotyzmem filozofów z Rycyzwola, pedagogów z Psiej Wólki, szkołę prywatną, paują całą robotę.

— Mój panie kochany — ja na to — człowiek publiczny jest od tego, żeby wiedział przed szkodą, co się stanie, po szkodzie bowiem jest każdy mądry. Kto tej sztuki nie potrafi, kto nie widzi „jutra“, ten nie powinien zabierać głosu publicznie.

Zachnął się:

— Któż to mógł wiedzieć...

Zapewne... Któż to mógł wiedzieć, że nasi pedagogowie będą takimi dziećmi. Wyróśli ich nagle cały legion z pod ziemi, wyróśli się na katedry profesorskie z różnych biur, kantorów, instytutów, redakcyj, nie mając żadnego wyobrażenia o wychowywaniu młodzieży. Całe ich doświadczenie polegało na dawaniu lekcji prywatnych.

Wnieśli do szkoły swoje mrzonki i przekonania radykalne, swoją doktrynerską filozofję naiwnych wywrotowców *par excellence*, swoją nienawiść inteligentnego proletariatu do całej przeszłości.

I zaczęli reformować naród.

Reforma ta polegała nasamprzód na tem, że panowie nauczyciele politykowali, wicowali razem z uczniami, że mówili do nich wprost: idźcie na ulicę, bo tam nauczycie się więcej, niż w szkole; mieszaście się do polityki, biorcie udział w ruchu wolnościowym, bo do spraw publicznych trzeba się zaprawiać od lat najmłodszych...

Podobało się to, naturalnie, bardzo młodzieży, lubiącej przebudowywać, odnawiać świat. Każdy wyrostek jest genjuszem, jak wiadomo. Tak się młodzież rozpolitykowała, że sami nauczyciele zatrąbili do odwrotu, wsiedleży na wysokiego konia „kapłanów czystej wiedzy“. A tak było mało mądrych przed szkołą.

Ale teraz pękła struna. Do ludzi nie zapomnieli, że właśnie panowie nauczyciele wysyłali młodzież na ulicę, i przypomnieli im to. Więc gniew, więc polemika. Człowiek galewa się zawsze, gdy mu się prawdą oczy wykole.

Od słowa do słowa, od zarzutu do zarzutu. Nietylko politykowaliście zamiast uczyć — dowiadują się dziś niepowołani reformatorowie z pism i rozmów prywatnych — ale gorszyście nam młodzież eksperymentami „uświadamiania“. Dzieci nasze, wracając z waszych lekcji i wieców „etycznych“ do domu, zadają nam, rodzicom, takie pytania, żądają takich objaśnień, iż rumienimy się, zakłopotani, nie wiedząc, co, jak odpowiedzieć. Bo i cóż odpowiedzieć paniencie czternastoletniej, która mówi do ojca: na co się właściwie tatuś ożenił, kiedy można się ko-

N 5

chać bez księdza proboszcza? Takie pytania i uwagi słyszymy teraz ciągle od naszych dzieci, pomijając już ich bezprzykładną swawolę.

Tak chowają nasi nauczyciele nasze dzieci. P. Wernie wyklada w szkole Chrzanowskiego cały proces genetyczny, ilustrując go rysunkami, dziełami dzieł profesorów nazywa nauką religii „agitacją klerykalną“ i bojkotuje ją za wzięcie. Pewne szkoły są poprostu areną publicznego zgorszenia.

Więc dosyć tego! — odzywają się zewsząd głosy — albo uczcie nasze dzieci, jak sobie tego życzymy, albo idźcie sobie do licha. Chcemy szkoły polskiej, narodowej i religijnej, a nie uczelni porabstwa, zdziwienia moralnego i głupiego politykowania.

S. p. Adolf Dygasiński był, jak wiadomo, nawskroś pozytywistą. Jako pedagog z zawodu trudnił się guwernerem w domach bogatych. Pytam go raz: jakże ty sobie radzisz z słowami ze swymi pojęciami? A on na to: czy masz muś za takiego głupca, żebym moje doktryny narzucał dzieciom? Filozofję życia wyrabia samo życie; doktryna taka lub inna, wstrzykiwana przedwcześnie, zakuwa, gorszy.

Oto... Ale Dygasiński był człowiekiem dużego talentu, rozległej wiedzy i wyrobienia życiowego, a o wielkich talentach i rozległej wiedzy naszych nauczycieli nie dotąd nie wiedzą. Młodości, wychowanie „jednej książki“, jak mawiał francuz, czyli doktryny, są zawsze niewąszymi arrogantami, nieznającymi zas, cennie głowi arrogantowi są szkodliwi w nauce, w literaturze i polityce.

Jest w Warszawie 30 tys. szweców, którzy mieli zawsze wbród roboty, ręce zawsze zajęte. Mieliby wbród roboty, bo obywatel warszawski było dobre, znane z dobroci nietylko u nas. Cała Europa brała wyroby naszych szweców.

Obecnie skarżą się nasi szwacy na brak roboty. Zrobiliby to strójki, które podwyżczyły tak znacznie cenę ubrania, iż ludzie mniej zamożni obywają się bez niego, o ile to możliwe. Trzaski damski, który kosztował przed strójkami a lepszego szwaca rb. 9, kosztuje teraz rb. 13. Więc namyśla się długo przeciętna dama warszawska, zanim otworzy portmonetkę. Do ruin szweców warszawskich przyczyniło się także mechaniczne obuwie potersburskie, którego wielkie magazyny, zaopatrzone w bogaty wybór, istnieją we wszystkich większych miastach Królestwa, robiąc naszym szwacom groźną konkurencję.

W końcu — wypędziła rewolucja z kraju wielkie mnóstwo ludzi zamożnych, którzy ubierają się zagranicą.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na bardzo niekorzystne położenie naszych szweców. Całemi gromadami chodzą bez roboty i skomlą po mieście.

Lokaut fabrykantów łódzkich zrobił swoje: złamał opór znacznej większości robotników. Opiera się jeszcze garść fanatyków socjalistycznych, większość jednak oprzytomniała i chce wrócić do pracy.

Tragedja łódzka skończy się prawdopodobnie wkrótce.

T. Ch.

+ Po dłuższej przerwie ukazał się znów „Przyjaciel Zwierząt”, organ Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Redakcję miesięcznika objęła znana literatka, p. Eugenia Żaniewska.

+ Utworzył się „Związek pomocników rejentów”. Związek ma na celu wspólną obronę spraw społecznych, interesów ekonomicznych i zawodowych, samokształcenie oraz samopomoc materialną i moralną.

NADESLANE

KRAWATY SPECJALNE

do kołnierzy stojąco-wykładanych

otrzymano w piękny wyborze.

JOKEY-CLUB

(M 40, Nowaki M 40. Telefon 58-34.

(8142)

Ządania przez telefon załatwia się natychm.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Są rzeczy w naturze, o jakich się żadnym filozofom nie śniło, i zdarzają się wypadki, jakich również nikt i nigdy przewidzieć nie jest w stanie. To też zarówno posłowie, jak przedstawiciele prasy i nieliczni szczęśliwcy, posiadający bilety wejścia do pałacu Taurydzkiego, mniejby byli zdziwieni, gdyby zobaczyli na bramie krótkie a dobitne ogłoszenie, rozkazujące posłom rozjechać się do domów z powodu rozwiązania Dumy — niż to, co zobaczyli, o czem już wiedzieli z dodatków nadzwyczajnych dzienników wieczornych.

W dn. 2 marca 1907 r., o godz. 5-ej m. 40 rano, w sali obrad Dumy ruszył sufit, łamiąc krzesła i pulpity. W sali szczęściem nie było nikogo, więc obeszło się bez ofiar, nieuniknionych, gdyby wypadek zdarzył się o kilka godzin później. Budowniczości dworcy, którzy przerabiali pałac, skompromitowali się na całą Europę, więcej — na cały świat, dokąd tylko dochodzą dzienniki.

Na miejsce wypadku oczywiście przybyły wszelkie władze: sądowe, administracyjne, dworskie, parlamentarne, wezwano budowniczych i inżynierów wszelkich barw, wszystko opisano, obliczono, sfotografowano, i — naturalnie, ani dziś, ani nigdy nikt nie będzie wiedział, co spowodowało wypadek.

Wersja urzędowa głosi, co następuje. Gdzie dziś sala obrad, była dawniej oranżeria, czyli tak zwany ogród zimowy. Było tu chłodno i wilgotno. Gdy postawiono kaloryfery i porządzano wentylatory, — gwoździe, którymi były przybite do belek deski, służące za podścielisko dla tynku, osłabły, ponieważ belki wyschły. Wersja druga, złośliwsza, twierdzi, że kiedy wyrównywano sufit, który, jak to nawzasz bywa w wielkich salach,

ugiął się w pośrodku, użyto do przybijania desek zbyt krótkich gwoździ, więc miejscami weszły w belki, miejscami zaś ledwie ich dotykały.

P. Demczynskij, specjalista od przepowiadania pogody, twierdzi, że wszystkie są winne wentylatory elektryczne, gdyż nie tak nie osłabia podpór, jak ruch wibracyjny...

Kto ma słuszość? — nie nasza rzecz. Dość, że gdyby wypadek stał się o kilka godzin później, całe Koło polskie byłoby zdruzgotane, z wyjątkiem może p. Dmowskiego, siedzącego na pierwszej ławie, o ile nie byłby przechylony w tył, i może paru posłów, siedzących na samej górze.

Wobec tego wszystkiego, czwarte posiedzenie Dumy odbyło się w warunkach nienormalnych, w przedsiemku sali z kolumnami. W samej sali byłoby niezawodnie wygodniej, ale ktoś udowodnił, że i tu grozi to samo niebezpieczeństwo, co i w wielkiej sali obrad.

Jak było do przewidzenia, posiedzenie zapełniła waśń pomiędzy opozycją a prawicą. Otworzył kampanję poseł Kuraka, p. Dołżenkow, olbrzymi starzec z dużą łysiną, poseł do pierwszej Dumy, znany z tego, że nie przemówił w ciągu 78 dni ani jednego słowa. Tu opowiedział, że, należąc do komisji, wydelegowanej do przyjęcia gmachu od administracji rządowej, dawno wiedział, że sufit może się zawalić, bo komisja rządowa wzięła się z tem nie kryła. I w innych salach pałacu sufity są słabe, co jest tem dziwniejsze, że przeróbka kosztowała 900 tys. rubli, ale może to wchodziło w czyjąś rachubę...

Tu się zrobił krzyk. Prawica obraziła się, zaczęła hałasować, poczem przemówili pp. Kapustiu i Iwaszczenko, z których pierwszy żądał odroczenia posiedzenia, drugi prowadzenia ich w dalszym ciągu. Potem wystąpił poseł robotniczy m. Petersburga, soc.-demokrata, p. Aleksinskij, grający w drugiej Dumie rolę p. Aladjina z pierwszej — i mówił o tem, że najmocniejsze sufity są w departamencie policji, o co się znowu obraziła prawica i zaczęła hałasować, — i o tem, że należy znaleźć w Petersburgu najmocniejszy i najpewniejszy budynek, zabrać go i tam obradować, a na razie posiedzenia zawiesić.

P. Krupenskij (monarchista) protestował przeciw „brudnym insynuacjom”, miotanym z katedry; p. Szulgin (monarchista) twierdził, że Duma — to nie sąd przysięgłych i nie sąd studencki, przeciw czemu nikt nie myślał oponować; p. Abramow radził odroczyć posiedzenie, i ostatecznie podobny wniosek został przyjęty większością wszystkich głosów przeciw jednemu.

Posiedzenie piąte, 6 (19) marca

Zaczęło się od długich i nudnych relacji komisji do sprawdzenia prawidłowości wyborów w różnych guberniach. W rezultacie uznano za ważny wybór więcej, niż połowy posłów, a w tej liczbie wszystkich członków Koła polskiego. Ponieważ sala Taurydzka dotąd w gruzach, więc Duma obraduje w sali zgromadzenia szlachty, gdzie zazwyczaj za-

siada Rada Państwa. Jest trochę ciasno i niezbyt wygodnie.

O g. 2 m. 25 na katedrze stanął p. Stolypin i silnym i dźwięcznym głosem odczytał w ciągu 35 minut deklarację rządową. Prezes gabinetu zmienił się nieco, jakby posiwił i pochylił się, ale mówił tak samo, jak dawniej, z dużą swadą i tonem głębokiego przekonania.

P. minister zaczyna od określenia różnicy pomiędzy państwami, gdzie ustroj państwowy opiera się na mocnych podstawach, a Rosję, gdzie się zaczął dopiero okres budowy nowych warunków bytu. Tu więc praca ustawodawcza jest o wiele trudniejsza, niż gdziekolwiek indziej. Po takim wstępie, p. minister starał się wytłumaczyć Dumie, dlaczego rząd uznał za konieczne przeprowadzenie drogą § 87 ustaw zasadniczych niektórych reform, jako to: oddanie własnościom dóbr państwowych, aparatów i gabinetu cesarskiego, zmiany statutu Banku włościańskiego, przepisów, ułatwiających wyjście ze wspólnot. Oczywiście ustawy powyższe zostaną oddane pod obrady Dumy i Rady Państwa. Oprócz tego rząd zamierza przedstawić Dumie wnioski ustawodawcze: o wolności sumienia; nieetykalności osób, mieszkań, korespondencji. (Tu p. Stolypin zastrzega, że przywileje cerkwi prawosławnej, jako wyznania państwowego, będą oczywiście zawarowane); o samorządzie miejskim i ziemskim, którego najniższą instancją będzie wołość (gmina); o reformie urzędu gubernialnego, powiatowego i wydzielu policji. Tu premier objaśnia, że udział w instytucjach ziemskich nie pozostawia w zależności od czynu podatkowego mieszkańców, lecz rząd zamierza zarazem rozszerzyć kompetencję organów samorządu. Następuje następ, poświęcony „polakom”. Przytaczam go w brzmieniu dosłownem:

„Rząd zamierza wprowadzić samorząd, oparty na tych samych zasadach, co i w całym państwie, z pewnością, z wywołaniem przez własności miejscowe zmian, w Kraju Nadbaltyckim, Zachodnim i Królestwie Polskiem, utworzywszy specjalną jednostkę administracyjną z okolic, zamieszkiwanych przez czysto rosyjską ludność, mającą swoje własne interesy”.

Dalej deklaracja zapowiada wniosek w sprawie utworzenia specjalnego sądu administracyjnego, do którego będzie należało rozstrzyganie skarg na urzędy; reorganizację sądów pokoju, w których będą zasiadać sędziowie wybierani przez ludność miejską i których kompetencje będą znacznie szersze niż obecnie; wniosek o cywilnej i karnej odpowiedzialności urzędników za wykroczenia służbowe, wniosek o udziale obrońców w dochodzeniu śledczym, o wyrokach warunkowych, wprowadzenie nowego kodeksu karnego i hipoteki. Deklaracja poświęca następ sprawie agrarnej, stwierdza, że rząd rolnictwa ma już 11 milj. dzies. ziemi do rozparcelowania, więc należy obmyślić kredyt dla włościan i zwrócić szczególną uwagę na organizację komisji urzędowania rolnego, zapewnić w nich udział sił miejscowych i dać im do dyspozycji pracowników odpowiednio uzdolnionych. Rząd

+ Po dłuższej przerwie ukazał się znów „Przyjaciel Zwierząt”, organ Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Redakcję miesięcznika objęła znana literatka, p. Eugenia Żmijewska.

+ Utworzył się „Związek pomocników rejentów”. Związek ma na celu wspólną obronę spraw społecznych, interesów ekonomicznych i zawodowych, samokształcenie oraz samopomoc materialną i moralną.

NADEŚLANE

KRAWATY SPECJALNE

do kołnierzy stojąco-wykładanych

otrzymano w pięknym wyborze.

JOCKEY-CLUB

ul. 40. Newski 40. Telefon 58-24.

(8142)

Zadania przez telefon załatwia się natychm.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Są rzeczy w naturze, o jakich się żadnym filozofom nie śniło, i zdarzają się wypadki, jakich również nikt i nigdy przewidzieć nie jest w stanie. To też zarówno posłowie, jak przedstawiciele prasy i niezliczni szczęśliwcy, posiadający bilety wejścia do pałacu Taurydzkiego, mniejby byli zdziwieni, gdyby zobaczyli na bramie krótkie a dobitne ogłoszenie, rozkazujące posłom rozjechać się do domów z powodu rozwiązania Dumy — niż to, co zobaczyli, o czym już wiedzieli z dodatków nadzwyczajnych dzienników wieczornych.

W dn. 2 marca 1907 r., o godz. 10 m. 40 rano, w sali obrad Dumy runął sufit, łamiąc krzesła i pulpity. W sali szczęściem nie było nikogo, więc obeszło się bez ofiar, niemiennionych, gdyby wypadek zdarzył się o kilka godzin później. Budowniczości dworcy, którzy przerabiali pałac, skompromitowali się na całą Europę, więcej — na cały świat, dokąd tylko dochodzą dzienniki.

Na miejsce wypadku oczywiście przybyły wszelkie władze: sądowe, administracyjne, dworskie, parlamentarne, wezwano budowniczych i inżynierów wszelkich barw, wszystko opisano, obliczono, sfotografowano, i — naturalnie, ani dziś, ani nigdy nikt nie będzie wiedział, co spowodowało wypadek.

Wersja urzędowa głosi, co następuje. Gdzie dziś sala obrad, była dawniej oranżeria, czyli tak zwany ogród zimowy. Było tu chłodno i wilgotno. Gdy postawiono kaloryfery i poręczano wentylatory, — gwoździe, którymi były przybite do belek deski, służące za podścielisko dla tyńka, osłabły, ponieważ belki wyschły. Wersja druga, złośliwsza, twierdzi, że kiedy wyrównywano sufit, który, jak to zawsze bywa w wielkich salach,

ugiął się w pośrodku, użyto do przybijania desek zbyt krótkich gwoździ, więc miejscami weszły w belki, miejscami zaś ledwie ich dotykały.

P. Demczynskij, specjalista od przepowiadania pogody, twierdzi, że wszystkiemu są winne wentylatory elektryczne, gdyż nie tak nie osłabia podpór, jak ruch wibracyjny...

Kto ma słuszość? — nie nasza rzecz. Dość, że gdyby wypadek stał się o kilka godzin później, całe Koło polskie byłoby zdruzgotane, z wyjątkiem może p. Dmowskiego, siedzącego na pierwszej ławie, o ile nie byłby przechylony w tył, i może paru posłów, siedzących na samej górze.

Wobec tego wszystkiego, czwarte posiedzenie Dumy odbyło się w warunkach nienormalnych, w przedsionku sali z kolumnami. W samej sali byłoby niezawodnie wygodniej, ale ktoś udowodnił, że i tu grozi to samo niebezpieczeństwo, co i w wielkiej sali obrad.

Jak było do przewidzenia, posiedzenie zapożyczyła waśń pomiędzy opozycją a prawicą. Otworzył kampanję poseł Kurska, p. Dołżenkow, olbrzymi starzec z dużą łysiną, poseł do pierwszej Dumy, znany z tego, że nie przemówił w ciągu 75 dni ani jednego słowa. Tu opowiedział, że, należąc do komisji, wydelegowanej do przyjęcia gmachu od administracji rządowej, dawno wiedział, że sufit może się zawalić, bo komisja rządowa weła się z tem nie kryła. I w innych salach pałacu sufity są słabe, co jest tem dziwniejsze, że przeróbka kosztowała 900 tys. rubli, ale może to wchodziło w czyjś rachunek...

Tu się zrobił krzyk. Prawica obraziła się, zaczęła hałasować, poczem przemówili pp. Kapustin i Iwaszczenko, z których pierwszy żądał odroczenia posiedzenia, drugi prowadzenia ich w dalszym ciągu. Potem wyetapili posła robotniczy m. Petersburga, soc.-demokrata, p. Aleksinskij, grający w drogiej Dumie rolę p. Aladjina z pierwszej — i mówił o tem, że najmocniejsze sufity są w departamencie policji, o co się znova obraziła prawica i zaczęła hałasować, — i o tem, że należy znaleźć w Petersburgu najmocniejszy i najpewniejszy budynek, zabrać go i tam obradować, a na razie posiedzenia zawiesić.

P. Krupenskij (monarchista) protestował przeciw „brudnym insynuacjom”, miotanym z katedry; p. Szalgin (monarchista) twierdził, że Duma — to nie sąd przysięgłych i nie sąd studencki, przeciw czemu nikt nie myślał oponować; p. Abramow radził odroczyć posiedzenie, i ostatecznie podobny wniosek został przyjęty większością wszystkich głosów przeciw jednemu.

Posiedzenie piąte, 6 (19) marca

Zaczęło się od długich i nudnych relacji komisji do sprawdzenia prawidłowości wyborów w różnych guberniach. W rezultacie uznano za ważny wybór więcej, niż połowy posłów, a w tej liczbie wszystkich członków Koła polskiego. Ponieważ sala Taurydzka dotąd w grzechach, więc Duma obraduje w sali zgromadzenia szlachty, gdzie zazwyczaj za-

siedzi Rada Państwa. Jest trochę ciasno i niezbyt wygodnie.

O g. 2 m. 25 na katedrze stanął p. Stolypin i silnym i dźwięcznym głosem odczytał w ciągu 35 minut deklarację rządową. Prezes gabinetu zmienił się nieco, jakby pościwał i pochylił się, ale mówił tak samo, jak dawniej, z dużą swadą i tonem głębokiego przekonania.

P. minister zaczyna od określenia różnicy pomiędzy państwami, gdzie ustrój państwowy opiera się na mocnych podwalinach, a Rosją, gdzie się zaczął dopiero okres budowy nowych warunków bytu. Tu więc praca ustawodawcza jest o wiele trudniejsza, niż gdziekolwiek indziej. Po takim wstępie, p. minister starał się wytłumaczyć Dumie, dlaczego rząd uznał za konieczne przeprowadzenie drogi § 87 ustaw zasadniczych niektórych reform, jako to: odwołanie włościanom dóbr państwowych, apanażów i gabinetu cesarskiego, zmiany statutu Banku włościańskiego, przepisów, ułatwiających wyjście ze wspólnot. Oczywiście ustawy powyższe zostaną oddane pod obrady Dumy i Rady Państwa. Oprócz tego rząd zamierza przedstawić Dumie wnioski ustawodawcze: o wolności sumienia; o nieetykalności osób, mieszkan, korespondencji. (Tu p. Stolypin zastrzegł, że przywileje cerkwi prawosławnej, jako wyznania państwowego, będą oczywiście zawarowane); o samorządzie miejskim i ziemskim, którego najniższą instancją będzie wołost (gmina); o reformie urzędu gubernialnego, powiatowego i wydzielu policji. Tu premier objaśnia, że udział w instytucjach ziemskich ma pozostawać w zależności od censusu podatkowego mieszkańców, lecz rząd zamierza zarazem rozszerzyć kompetencję organów samorządu. Następuje ustęp, poświęcony „polskom”. Przytaczam go w brzmieniu dosłownem:

„Rząd zamierza wprowadzić samorząd, oparty na tych samych zasadach, co i w całym państwie, z pewnemi, wywołanemi przez właściwości miejscowe zmianami, w Kraju Nadbałtyckim, Zachodnim i Królestwie Polskiem, utworzywszy specjalną jednostkę administracyjną z okolic, zamieszkiwanych przez czysto rosyjską ludność, mającą swoje własne interesy”.

Dalej deklaracja zapowiada wniosek w sprawie utworzenia specjalnego sądu administracyjnego, do którego będzie należało rozstrząsanie skarg na urzędy; reorganizację sądów pokoju, w których będą zasiadać sędziowie wybierani przez ludność miejską i których kompetencje będą znacznie szersze niż obecnie; wniosek o cywilnej i karnej odpowiedzialności urzędników za wykroczenia służbowe, wniosek o udziale obywateli w dochodzeniu śledczym, o wyrokach warunkowych, wprowadzenie nowego kodeksu karnego i hipoteki. Deklaracja poświęca ustęp sprawie agrarnej, stwierdzając, że rząd rolnictwa ma już 11 milj. des. ziemi do rozparcelowania, więc należy obmyśleć kredyt dla włościan i zwrócić szczególną uwagę na organizację komisji urządzenia rolnego, zapewnić w nich udział sił miejscowych i dać im do dyspozycji pracowników odpowiednio azdolnionych. Rząd

przedłożył wniosek w sprawie uregulowania stosunków fabrycznych przez zabezpieczenie pracodawców i robotników od mieszanja się administracji do ich nieporozumień, oraz przez zapewnienie wolności stowarzyszeń zawodowych, wnioski o ubezpieczeniach robotników na wypadek choroby, kalectwa i starości, unormowania pracy nieletnich. Ministerstwo handlu wystąpi z wnioskiem w sprawie porto-franco; ministerstwo komunikacji z wnioskami budowy kolei amurskiej oraz ulepszenia szos i kanałów; ministerstwo oświaty wniosek w sprawie uprzystępnienia narazie szkół, a następnie wprowadzenia przymusu szkolnego oraz nowego statutu szkół średnich.

Reformy, wyliczone powyżej, dadzą się przeprowadzić o tyle, o ile będą na to środki, i deklaracja zapowiada, że minister finansów opracował wnioski w sprawie wprowadzenia niektórych nowych podatków i podwyższenia istniejących.

Na zakończenie deklaracja zapewnia, że „pracę, dobrą wolę swoją, nabyte przez długą praktykę doświadczenie, rząd oddaje do rozporządzenia Dumy, która znajdzie w nim zawsze współpracownika, pojmującego obowiązek zachowania tradycji historycznych Rosji i utrzymania w niej porządku i spokoju, a więc rząd zrównoważony i czysto rosyjski, jakim być powinien i będzie rząd Jego Cesarskiej Mości.”

Przedstawiciele partji: konst.-demokratycznej (ks. Dołgorukow), soc.-rewolucyjnej (p. Szirskij), pracowniczej (p. Korowajew), nar.-socjalistycznej (p. Wołk-Karaczewskij) i Koła polskiego (p. Harusewicz), złożyli oświadczenia, żądając prostego przejścia nad deklaracją do porządku dziennego.

Innego zdania byli soc.-demokraci i monarchiści, którzy, żądając umotywowanego przejścia do porządku dziennego, starli się na ostro.

Na trybunie ukazał się p. Cereteli. Zaznaczył, że pomiędzy rządem a narodem nie ma nic wspólnego, że naród wiedział co czyni, wyzylając do Dumy buntowników, nie zaś stronników rządu. Tylko bezpośrednia pomoc ludu da nam możliwość zrzucić jarzmo nieludzkiego gwałtu...

Tu robi się wielki hałas. P. Purizskiewicz jest obrażony osobliście. Wstaje i krzyczy, że nie może pozwolić, aby z tej oto katedry wzywano lud do powstania zbrojnego. Prawica wtrąca. Prezes dzwoni i mówi dość jakby komicznie:

„Proszę mówcę nie wzywać nikogo do powstania zbrojnego”, na co p. Cereteli odpowiada, że to nie on wzywa lud do powstania, lecz rząd, który stawia tamy naturalnemu biegowi wypadków. Tu prawica znów wznosi okrzyk oburzenia i protestu, $\frac{3}{4}$ Dumy zachowuje się spokojnie i obojętnie, a prezes wpada na wspaniały pomysł i oświadcza, że kto nie może słuchać wywodów p. Cereteli, niech wyjdzie z sali. P. Cereteli siewierdza, słuchając kruszą, że w Rosji żadnej konstytucji nie ma, ale zaraz zaczyna opowiadać o rządzie, popierającym „właścicieli ziemskich — pańszczyźniaków” i przy ich pomocy trzymającym lud w niewoli. Wszystkie ustawy, ogłoszone przez

rząd na zasadzie § 87, mają to właśnie na względzie, więc partja socjal-demokratyczna wzywa lud do popierania jej siłą, do strącenia obecnego rządu i t. d.

W tym sensie partja ułożyła formułę przejścia do porządku dziennego, którą odczytał p. Cereteli.

W imieniu soc.-demokratów przemawiał jeszcze poseł Ozol, lecz z mowy jego nikt nie słyszał ani słowa. Potem zaczęły się mowy prawicy.

Hr. Bobrinskij wyraża zadowolenie, że p. Cereteli mówi po rosyjsku z akcentem wschodnim, p. Purizskiewicz, że niesłusznie socjaliści zwą prawicę pańszczyźniakami, bo właścianie, członkowie tej frakcji, opracowali już projekt reformy agrarnej, nader demokratycznej, i że kara śmierci istnieje na całym świecie dla bombistów i dynamiciarzy; archirej Platon oświadcza, że wystąpił na katedrę, aby przedstawić się, jako jeden z uczestników pogromu. Naturalnie była to tylko figura retoryczna, bo pokazało się, że podczas rozruchów w Kijowie archirej Platon powalał się w błocie, broniąc żydów, wobec czego zażądał, aby Duma potępiła zabójstwa polityczne. P. Krupenskijski zaświadczył, że jest bardzo zadowolony z działalności gabinetu i że go oburza sztab rewolucji, zasiadający w Dumie i obrzucający rząd błotem.

P. Sazonowicz, który spał najwidoczniej, oświadczył, że słyszał dotąd głosy samych polaków i muzułmanów (hr. Bobrinskij — widać polak, a archirej Platon muzułmanin), więc będzie mówił w imieniu narodu rosyjskiego, poczem plótł coś o proroku Izajaszu, o momentach w życiu narodów i t. d. P. Kraszewski zaznaczył, że przemawia wobec całego świata, że gdyby ktoś rzucił bombę w tej sali, to zapałoby się ludzkie, którzyby go usprawiedliwili, że należy uspokoić kraj, bo nasz obłęd udziela się już sąsiadom. Mówił archirej Ewlogij i mówił takie nowe a ciekawe rzeczy, jak to, że cerkiew prawosławna nie była nigdy wrogiem narodu rosyjskiego, że jego wybory zamiast instrukcji wręczyli mu ewangelję, na zakończenie zaś oświadczył, że, chociaż siedzi na prawicy, ale jest obrońcą ludu.

Kilkakroć podnoszono myśl „zgilotynowania obrad”, ale regulamin pozwala na to tylko w tych wypadkach, gdy za dalsze prowadzenie debatów wypowia się mniej niż 50 osób. Przemawiało wogóle pięciu czy sześciu socjal-demokratów i 25—30 monarchistów; na każdy wymysł, każde oszczerstwo pierwszych, ci drudzy odpowiedzieli dziesięcioma wymysłami, dziesięcioma obelgami. Gdzie pierwsi powiedzieli słowo, drudzy dziesięć.

Zdawałoby się, że p. Stolypin miał zupełną satysfakcję, a przecie nie wytrzymał i z wielkim temperamentem palną na końcu mowę, w której przypominał, co to się działo w Rosji dwa lata temu, przypominał strejki, bunt, rewolucję. Rząd tylko bronił tradycji, całego państwa i narodu rosyjskiego. Więc „muszę oświadczyć, ciągnął minister, i chciałbym, aby moje oświadczenie usłyszano daleko, za ścianami tego gmachu, że z woli Monarchy tu nie ma ani sędziów, ani oskarżonych, że te ławy

(wskazując na krzesła ministrów) to nie ławy oskarżonych, a miejsce rządu”. „Wszystkie występy przeciw rządowi można streścić w dwóch słowach: „ręce do góry”. Ale na te dwa słowa rząd ze spokojem, z poczuciem swojej słuszności odpowie tylko temi słowy: „nie zastraszycie nas”.

Izba ogromną większością głosów przyjęła formułę prostego przejścia do porządku dziennego.

W. C.

BAL POLSKI

Przypominał dawne świetne czasy i był niewątpliwie najwspanialszym balem sezonu. Uczestnicy zabawy znaleźli się w wykwiśnięj, pięknie udekorowanej sali klubu armji i floty. Grała doskonała orkiestra, bawiono się ochoczo, i wirujące lub przesuwające się pary czarowały oko widza urodą, wdziękiem i strojami naszych pań. Znalazło się na balu całe niemal ciało dyplomatyczne, i to uświetnienie balu zawdzięczać należy przeważnie Józefostwu hr. Potockim, którzy gości tych honorowych do naszego towarzystwa wprowadzili. Byli więc: poseł austro-węgierski L. hr. Berchtold, Stanów Zjednoczonych p. Biddle, włoski p. Melagari z małżonką, francuski p. Bompard z małżonką, japoński p. Motono i jego sekretarz p. Oichiai z uroczą małżonką, duński p. Loewenorn, portugalski p. de Castro, belgijski hr. de Grelle-Rogier, szwajcarski p. Odier z małżonką i córką, bawarski hr. de May; zastępcy posłów: wielko-brytyjskiego p. O'Brien, hiszpańskiego p. Agüera, brazylijskiego p. Correia de Costa, argentyńskiego p. Garcia Mansilla, perskiego p. Ali-ban, małżonka angielskiego attaché marynarki p-ni Stanley, oraz inni członkowie ambasad rozmaitych. W wykwiśniętych kioskach sprzedawały kwiaty: pani Maria Maleszewska i hrabina Platerowa, zebrawszy 1,007 rb., szampań — panie Poklewska-Koziełł i Jucynowa (817 rb.), herbata — panie Brzeska, Lubomirowa Dymyszyna i Żukowska (720 rubli). Ogółem bal przyniósł dochodu czystego około 4 tys. rubli, co poważnie zasilą kasę naszego Towarzystwa Dobroczynności.

— Powitanie posłów polskich przez polaków petersburskich odznaczało się nastrojem uroczystym i serdecznym. Salę Sawałdą ogromną przybył wypełnili po brzozi. Z trudnością poruszać się można było w chwili, gdy padły pierwsze wyrazy przemówienia powitalnego, wygłoszonego w imieniu zgromadzonych przez redaktora naszego pisma, p. Bohdana Kutylowskiego. Mówca wspominał o licznych pamiątkach naszej przeszłości, znajdujących się w Petersburgu i witał posłów uczczeniemi, jako budzą te pamiątki, tęsknotą za odratowaniem ojczyzny i za jej wolnością, nadzieją lepszego jutra i wiarą głęboką w żywotność narodu, który sobie przyszłość zdobył. Wrażenie doskonałe sprawiła mowa p. Szopy, witającego posłów w imieniu naszej młodzieży, wypowiedziana ze swadą, podnosząca jedność narodową naszą, uwidatnioną przez wybory, z których wyszli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, a przede wszystkim ludu wiel-

skiego—piastuna przyszłości narodu. Odpowiedział mówcom, w imieniu obu naszych kół parlamentarnych, prezes Koła polskiego, poseł Roman Dmowski, dziękując za przyjęcie serdeczne, jakiego doznają posłowie od polaków nad Nową i podkreślając mocno, że chociaż posłowie nasi przychodzą do Izby, w której sufit się wali, i do państwa, którego sufit wali się także, jakakolwiek będzie przyszłość, naród polski, silny jednością i świadomością, swoich praw—wolność sobie zdobędzie. Po przemówieniach, wieczór przybrał charakter rautu. Deklamowała p-ni Kaplińska, śpiewały p-nie Budkiewiczowa i Blumenfeldówna, grał na wiolonczeli prof. Włorzbiłowicz, na skrzypcach prof. Kutakowski. Gośpodynie krzątały się z wdziałkami u bufetu; miło, serdeczne pogadanki przeciągnęły się do późnej godziny.

== Zimowiska wlejskie i odczyt ks. Gralewskiego. Rok już mija, jak zapoczątkowane i potem tak świetnie rozwijające się w Warszawie Tow. opieki nad dziećmi, znalazło współpracowników i w Petersburgu. Zawiązał się komitet z członków sekcji zawodowej Z. K. P., który zajął się zbieraniem składek, rozłożył pracę na szersze kołko i w rezultacie 50-ro najbliższej działy polskiej z Petersburga wysłał do Warszawy na polski chleb i na polską naukę. Kilkoro z nich, wobec polepszonych materialnych warunków rodziców, wróciło napowrót—reszta zaś w liczbie 44 jest dalej w kraju, umieszczona w ten sposób, że 8-ro jest w domu opieki w Warszawie, 10-ro w ochronach na prowincji, 22 umieściło Tow. w t. zw. gniazdach prowincjonalnych, a u prywatnych osób na wsi, gdzie działywa pobiera naukę i uczy się rzemiosła. Ze składek zebranych wówczas, jak to widać ze szczegółowego sprawozdania, umieszczonego w «Kraju», pozostało 74 rb. 72 kop. Z sumy powyższej w czerwcu posłano znów na wydatki dzieci do komitetu warsz. 50 rb., wydatki administracji od maja do marca 1907 r. — 11 rb. 15 kop. Pozostaje zaledwo 13 rb. 57 kop. Z tego widać, że fundusz został wyczerpany. Tymczasem, wobec zmienionych stosunków w Królestwie, wobec braku pracy robotników łódzkich, wobec biedy i nędzy tylu dzieci tam na miejscu, czyż podobna obciążać budżet Tow. opieki jeszcze wydatkami na przysyłanie z Petersburga dzieci? Chcemy zatem zebrać pewną sumę na wysłanie dzieci. Obiecał nam przyjść w tym z pomocą ksiądz rektor Jan Gralewski, i oto 20 bieżącego miesiąca st. st. odbędzie się jego odczyt o polakach w Ameryce, wygłoszony w sali Tenszowskiej szkoły, z którego połowę dochodu zaoferował komitetowi. Kto słyszał ks. rektora, jego złotoustą wymowę, kto czytał odczyty warszawskich pism o tej protekcji, tego nie potrzeba zachęcać, by szedł na odczyt. Tembardziej, że dla nas, polaków, zamieszkałych na obczyźnie, ten odczyt ma jeszcze większe znaczenie. Tam, w Warszawie, można go słuchać, jak ciekawej opowieści; tu dla nas, często mimowolnych, a nie dobrowolnych wychodźców, będzie to jakby kartą z życia. Wszak i nas choć nie ocean, ale wiele mil dzieli od kraju ojczystego, wszak wielu z nas walką i usilną pracą zdobywa chleb i stanowisko. Bilety są do nabycia w Księgarni Polskiej i u członków komitetu: p. Zukowskiej, Łąkowa 25, p. Zwolińskiej, plac Teatrny 16, p. Olshamowskiej, Zagorodny 13, p. Jabłońskiej, Jamska 10, p. Chrzanowskiej, Jamska 32, p. Sidorukin, Troicka 10, p. Sadowskiej, Azebirska 3, oraz w Kuchni Studenckiej i w «Sokoła».

== Otwarcie «Sokoła». W dniu 18 marca nastąpi uroczyste otwarcie «Sokoła». O 8. 10 rano odbędzie się nabożeństwo wo-

zyste w kościele św. Katarzyny, poczem nastąpi poświęcenie lokalu «Sokoła», wreszcie obiad składkowy dla druhów i gości. Otwarcie będzie urozmaicone ćwiczeniami gimnastycznymi i śpiewami sokolów. Bilety można nabywać w Księgarni Polskiej (Jekateryńska 2).

== Konferencja ks. W. Czeczotta. W sali biblioteki św. Katarzyny w poniedziałki wielkopostne, d. 12, 19, 26 marca i 5 kwietnia o g. 4, ks. W. Czeczott będzie miewał konferencje dla pań i panien z inteligencji: «O stanowisku niewiasty chrześcijańskiej wobec Boga, rodziny i społeczeństwa».

== «Ochronka polska» ogłosiła sprawozdanie za rok 1906, poprzedzając je krótką historją powstania tej instytucji pożytecznej. Przychód za r. 1906, i zarazem pierwszy istnienia, wynosi 1,604 rb. 20 kop., rozchód 1,488 rb. 40 kop. Gotówka w kasie na 1 stycznia 1907 r. wynosiła 115 rb. 20 kop. Lokal «Ochronki» mieści się przy Newskim просп. pod № 132, gdzie na ręce założycielki p. Wandy Bielskiej można składać wszelkie ofiary—jedyną źródło dochodu instytucji, która w krótkim czasie zdołała zgromadzić pod swoim dachem czterdzieścioro ubogich polskich dzieci, dając im utrzymanie i naukę początkową.

== Bal kostiumowy w «Lutni». W d. 3 marca w lokalu «Lutni» odbył się doroczny bal kostiumowy, na którym bawiono się ochoczo do g. 4. Wśród kostiumów zwracały na siebie uwagę stroje krakowiarki, szlachcianki i rusalki. Osób zebrało się sporo, do mazura zaś, z werwą prowadzonego przez p. Minkiewicza, stanęło przeszło 40 par.

== Z «Lutni». W sobotę, 10 (23) b. m. o g. 9 wiecz. p. T. Szopa wygłosi w sali «Lutni» odczyt o «Woselu» Wyspiańskiego.

== U miłośników sztuki. Przedstawienie, urządzone na rzecz Macierzy polskiej przez koło miłośników sztuki, przyniosło w zysku rb. 417 kop. 80, które przesłano na ręce mecenasa Osuchawskiego do Warszawy. W d. 1 kwietnia miłośnicy odegrają «Redutę», komedję p. S. Kozłowskiego w 4 aktach, na rzecz «Sokoła» polskiego w Petersburgu.

== Cyfry pocztowe. Urząd poczty petersburskiej prowadzi ciekawą statystykę listów, niewręczonych nikomu z powodu braku adresów lub z powodu nieodszukania adresatów. Okazuje się, że w ciągu stycznia wyjęto ze skrzynki 1,077 listów i przesyłek, wcale nie opatrzonych adresem. Nie dostarczono 27,620 listów skutkiem napisania bądź nazwisk bez adresów, bądź adresów bez nazwisk, jakkolwiek urząd pocztowy zarządzał w każdym wypadku poszukiwania szczegółowe. Wśród pocztówek bez adresów znalazło się mnóstwo śpiesznych i ważnych co do treści. Wywołano przez nieogłębłość osób, wysyłających listy, często ich nieotrzymywanie wywołuje wręcz nie rzekomej niedbałości poczty.

== Tragiczny wypadek zdarzył się w jednym z gabinetów restauracyjnych hotelu Europejskiego na tle politycznym. W sporze o autonomję Kaukazu, przeciwnik autonomji, kapitan Kozłow, obciążony ks. Nizeradzo, który, udawszy się do przyległego pokoju i opatrzywszy ranę serwową, strażnikami z rewolwera śmiertelnie zranił kap. Kozłowa oraz lekko parę innych osób, poczem został rozbrojony.

DONIESIENIA

Student

Instytutu Inżynierów komunikacji poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek sąjca na prowincji. Oferty pod adresem Administracji «Kraju» dla K. P.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się Odezwa Komitetu budowy kościoła w Narwie.

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Projekt Związku polskiego. O statystykę ludności polskiej. Zadania Związku oficjalistów rolnych.

Do niedawna, do czasów ostatniego powstania, polacy stanowili główną siłę kulturalną i ekonomiczną Litwy i Rusi. Skutki wieloletniej represji rządowej, oraz rozwój ruchu narodowościowego, który ogarnął nawet najslabsze organizmy narodowe, w znacznej mierze obniżyły nasze siły i wpływy w kraju. Obecnie przed żywiołem polskim stanęło olbrzymie zadanie, od którego rozwiązania zawisły nasze losy. Musimy, celem zabezpieczenia rozwoju naszego życia narodowego i naszych wpływów kulturalnych w tym kraju,—odnaleźć samodzielne drogi, przystosowane do warunków i potrzeb miejscowych. Ogólno-polskie programy polityczne nie wystarczają w zupełności, niezbędność zatem programów krajowych staje się coraz bardziej widoczną. W uznaniu tej potrzeby, wynikły platformy polityczne p. R. Skirmuntta i ks. biskupa Roppa. Wobec licznych głosów, dowodzących konieczności zrzeszenia się na gruncie politycznym, «Kurj. Litewski» ogłosił świeżo projekt «Związku polskiego na Litwie i Białejrusi», wypracowany w zarysach ogólnych przez grono polaków wileńskich. Dla urzeczywistnienia zamierzeń Związku, należy przede wszystkim, zdaniem twórców projektu, zdać sobie sprawę ściśle i gruntownie z roli, którą społeczeństwo polskie odegrać może i powinno na Litwie i Rusi, a powtóre, trzeba uchylić na zewnątrz wszelką wątpliwość co do dróg i celów, które uprawiać będzie ów przyszły organ społeczeństwa polskiego. Projekt stoi na gruncie uznania praw wszystkich narodowości zamieszkujących kraj, do rosjan i żydów włącznie, i pragnie zgodnej pracy w przyszłym samorządzie dzielnicowym. Sprostać tym zadaniem może tylko program, wynikający bezpośrednio ze stosunków i warunków miejscowych; tymczasem, jak dotąd, polacy kierowali się programami stroniectw z Królestwa, które politycy wileńscy charakteryzują w następujący sposób:

«Narodowa-Demokracja, zrzeszająca z takim powodzeniem i tak czołowo pod nacjonalistycznym sztandarem walki o polską

autonomję, masy rozmaitych warstw ludności polskiej w dzielnicy, tak słusznie noszącej nazwę: Królestwo Polskie—tu u nas, na Litwie i Białejrusi, zniewoloną została z natury rzeczy do uprawiania niemal wyłącznie nacjonalistycznych robót, niezaprzeczenie szacownych, gdyż po większej części kulturalnych, ale nie sięgających i do połowy obywatelskich zadań społeczeństwa polskiego na Litwie i Białejrusi. Niemniej i program Polityki realnej, stawiający sobie za cel najwyższy «dobro i rozkwit narodowości polskiej» i walczący o nie na jednym tylko gruncie, mianowicie z rosyjskimi mężami stanu, oraz ze społeczeństwem rosyjskiem—nie mógłby być bez znacznych zmian, a zwłaszcza dopełnień, przeniesiony na grunt naszych stosunków i warunków».

Autorowie projektu pragną, aby, «gdy skasowane będą stany, klasy i przywileje, kraj miał li tylko obywateli popierających siebie wzajemnie, jako równi równych»... Naturalnie, by śliczna ta idylla dała się urzeczywistnić, należy przede wszystkim uporać się z antagonizmami narodowościowymi. Przyszły Związek tedy musi miarkować nie tylko własnych nacjonalistów, lecz i walczyć z szowinistami rosyjskimi, z litwotami, sjonistami, pomijając już narodowców białoruskich. Trudne to zadanie, lecz niepodobna nie uznać, że tylko system tolerancji narodowościowej zapewnić może rozwój kraju o ludności mieszanej.

W kwestji liczby polaków w gubernjach litewsko-białoruskich, podniesionej w «Kur. Litewskim» przez p. J. Bukowskiego, prowadzi się polemika w dalszym ciągu. Pan K. Niedziałkowski sądzi, że z wywodami autora, opartymi na cyfrach popisu jednodniowego z r. 1897, niepodobna się zgodzić. Element urzędniczy, który dokonał tego spisu, z zasady nie uznaje języka polskiego wogóle, a u włościan w szczególności. Popis podał w gub. wileńskiej, że wszyscy włościanie mówią po białorusku, z wyjątkiem litwinów, lecz wiadomo, że wśród włościan gub. wileńskiej wielu używa języka polskiego, więc powinni być zaliczeni do polaków. Poza tem «istnieje na Litwie cały pokład ludności ku nam pochylonej», nad której uświadomieniem musimy pracować. W każdym razie polskość w tym kraju reprezentuje nietylko większa własność ziemska, lecz i pewne warstwy ludowe. Upada więc jeden z najniebezpieczniejszych dla nas sofizmów, utożsamiających polaka z agrariuszem, budzących ku nam nieufność i niechęć.

Zjazd członków Związku oficjalistów rolnych na Rusi wywołał krytyki i sądy, niepomyślne dla tego zrzeszenia. Podejrzewano pracowników rolnych o dążenia rewolucyjne, o wrogie traktowanie właścicieli

ziemskich, o wszczęcie walki klasowej. Tymczasem, wedle świadectwa «Dzien. Kijowskiego», nowe stowarzyszenie stoi na gruncie pracy ewolucyjnej i pragnie przysporzyć krajowi zdolnych i umiejętności pracowników rolnych. Naturalne antagonizmy i zatargi, wynikające ze stosunków wzajemnych właścicieli i oficjalistów, Związek pragnie łagodzić i załatwiać pokojowo, ku czemu posłuży obecność właścicieli ziemskich w Związku, w którym mogą brać udział z głosem doradczym. Naturalnie, życzyć należy pomyślnego rozwoju instytucji, powołanej do podniesienia moralnego i materialnego warstwy pożytecznych pracowników.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 6 (19) marca

(Głodzenie się chłopów i żądza ziemi dworskiej. Niepożądane rezultaty zbywania ziemi bankom włościańskim. Położenie szlachty na Żmudzi. «Związek polski na Litwie i Rusi». Przeczucie nie patriotyczne litwinów.)

□ Cena na żyto podniosła się do 1 rb. 20 kop. za pud, owies prawdopodobnie pójdzie w cenę jeszcze dalej, bo człowiek może przestać jeść chleb, obywatel korą i otrębami, konia natomiast korą nie da się nakarmić. Przy takich cenach na zboże, większa część małopolskich włościan, kupujących zboże, stanowczo wyrzec się musi chleba. Ratuja kartofle, kto je posiada. Na nieszczęście latem prawie wszędzie pogniły kartofle na polu. Zamiast wysyłać, sprowadzamy zboże. Przy takich warunkach o uspokojenie umysłów wśród mas włościańskich—trudno. Chłop wszystkie swe biedy, stosując się do katechizmu wywrotowego, przypisuje temu, że nie zawładnął ziemią dworską. Ciągłe mu to w uszy kładną. Tymczasem w ciągu ostatniego roku na Litwie tyle zaoferowano ziemi dworskiej bankom włościańskim, że, zdawałoby się, pilniejsze potrzeby małopolskich i bezrolnych włościan mogą być zaspokojone.

Ruch w kierunku zbywania ziemi bankom włościańskim na Litwie i Rusi daje powód do smutnych rozmyślań. Manifest, znoszący zakaz kupowania przez polaków ziemi, dawał nadzieję, że okres kurczenia się obszaru posiadłości polskiej przebyliśmy, gdyż polak sprzeda, polak kupi: w rezultacie stan posiadania nie zmieni się. Wcale co innego sprzedać na parcelację. Włościanie nasi, w znacznej większości, są ciemną i nieuświadomioną masą, na którą czyha hydra rusyfikatorska. Nawet ludność kato-

Przykład Żmudzi, gdzie żywioł ziemski stracił na znaczeniu wobec propagandy socjalistycznej—narodowej, jest wielce pouczający. P. Huszcza opowiada w «Dz. Wileńskim», iż wpływy postronne tak oparowały wyborców włościańskich, że przy wyborach agitatorowie nie dopuścili wyborców z kurji włościańskiej do żadnego porozumienia z kurją ziemską. Ci socjal-demokraci nie dopuścili włościan do wspólnej modlitwy na mszy pasterskiej w katedrze, nie dopuścili nawet na wieczer litewski, urządzi-

ny staraniem partji litewskiej. Raz jeden «pozwolili» obywatelom przyjść do mieszkania, gdzie byli zebrani wyborcy włościanie, i gdzie spotkało ich upokorzenie, gdyż kazano im wysłuchać ciężkich zarzutów, wypowiedzianych przez obcego mówcę przeciw ziemianstwu, ale odpowiedzieć na nie niepozwolono. Mieliby jednak odpowiedź na zarzut, że szlachta «wylegała się w puchach», podczas gdy lud cierpiał za ruch wolnościowy. P. Huszcza cytuje długi szereg imion obywateli żmudzkich, którzy w więzieniach kowieńskich pokutowali za walkę o wolność. Co się tyczy oskarżenia, że szlachta nie cierpi mowy litewskiej, nie czytuje po litewsku, bojkotuje księży litewskich, p. H. słusznie mówi, że w granicach etnograficznych Żmudzi tego zarzutu robić nie można, bo we wszystkich powiatach gub. kowieńskiej lud całkiem nie umie po polsku, z wyjątkiem ludności miast i miasteczek, szlachta zaś biegle mówi po żmudzku i w stosunku z ludem posługuje się tylko tym językiem.

Stanowisko szlachty litewskiej w kwestji rozwoju narodowościowego na Litwie właściwej, oraz na Białejrusi, ujawniło się wyraźnie w postulatach nowotworzonego się «Związku polskiego na Litwie i Rusi». Program związku dąży do sprzymierzenia się trzech żywiołów: polskiego, białoruskiego i litewskiego na zasadzie równości i z wyłączeniem wszelkich zakusów. P. Futurus, poruszający na szpaltach «Kurjera Litewskiego» ideę związku, przypomina, że lud białoruski w Mińszczyźnie i Mohylowszczyźnie, oraz lud rusiński (czarnoruski) w Grodzieńskim i na Polesiu budzi się do narodowej samowiedzy. Obudzenie się jego zupełne, przy systemie powszechnego obowiązku nauczania, stanie się kwestją niedługiego czasu. Jeżeli my, polacy, nie przyczynimy się do uświadomienia narodowego rusinów, zrobią to inni, rozrywając spólnie tysiącletnią krew i ducha, jaka nas łączy z ludem ruskim i litewskim. «Związek» powinien zarzucić kraj tysiącami elementarzów białoruskich i małopolskich i pierwszych czytanek w tych językach, potworzyć szkolne ogniska elementarne. Jeśli my tego nie uczynimy, twierdzi Futurus, wiemy kto to uczyni. Trzeba tę robotę uprzedzić, lub zaczątej czoło stawić. W artykule redakcyjnym «Kurjer Litewski» informuje, że jeszcze w grudniu roku zeszłego zapoczątkowano myśl tego zrzeszenia, zaś w styczniu r. b. wypracowano «podstawy ogólne» Związku. Między innymi podstawami ogólnymi, podkreśla się dobitnie, że Związek, stworzony przez polaków, dalekim będzie od wszelkiej zabobrości nacjonalistycznej.

Rozwój świadomości narodowej u litwinów przybiera nieraz, wskutek nadmiernej intensywności, cechy chorobliwego rozdrażnienia. Zaczynają między sobą szukać ciemniejszych i polonizatorów. Z powodu usunięcia ks. Wismonta od zawiadywania oddanym w posiadanie litwinom kościołem św. Mikołaja w Wilnie i nominacji na administratora tegoż kościoła ks. Kuchty, kilku parafian zaprotestowało przeciw tej nominacji. Pewien zdegradowany i niepoczytalny eks-

ksiądz litwomian uczynił z kilku podbechtaniami babami próbę niedopuszczenia ks. Kuchty do zarządu kościołem, ze scenami odbierania kluczy kościelnych i wypychania się wzajemnego ze świątyni. Jako finał tych zajęć zjawiał się w „Wileńskim Wiestniku“ list znanej litwomanki, która w zapalczywych wyrazach przezywa ks. Kuchtę polonizatorem, przesładowcą i t. p. Z powodu tego w pismach polskich pojawił się protest innych litwinów, znających ks. Kuchtę jako dobrego patriotę litewskiego. Ztąd można brać miarę, jak przesadne bywają wymyślenia litwomańskich krzykaczy na polskie rzekome „uciski“, jeżeli swego własnego działacza napastują tymi wymysłami.

Flis

KIJÓW, 4 (17) marca

[Zjazdy delegatów: „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników“ i „Związku oficjalistów rolnych. Sprawy „Oświaty“. Wizyta biskupa].

□ D. 25 lutego odbył się w Kijowie drugi zjazd delegatów „Tow. wzajemnej pomocy“ (t. zw. „Związek humański“). Po odczytaniu porządku dziennego zabrał głos prezes Towarzystwa, p. Raszewskij. Mówca zaproponował poświęcić pierwszą część posiedzenia wyjaśnieniu zasadniczego stanowiska „Tow. wz. pomocy pracown.“. P. R. jest przeciwnikiem łączenia się we wspólne związki pracodawców i pracowników. Ci ostatni powinni sami organizować się w celu pomocy wzajemnej. Większość zgromadzonych zgadza się z tym poglądem. W dalszym ciągu dyskutowano nad kwestją zmiany niektórych punktów statutu. Sprawa ta nie została rozstrzygniętą i statut do czasu pozostaje bez zmiany. Odczytana została uchwała grupy kijowskiej, w której imieniu przemawiał p. Szarzyński. Grupa ta porusza sprawę unormowania dnia roboczego oficjalistów rolnych. Kwestję tę postanowiono przesłać do rozpatrzenia grupom. Sprawozdanie zarządu głównego ujawnia, że w kasie Tow. znajduje się obecnie 3,150 rb. Dochód roczny wynosi 8,786 rb. 68 kop., rozchód—6,270 rb. 36 kop. Towarzystwo składa się z 33 grup, ilość członków około 1,300 osób.

W końcu posiedzenia 7 grup T. W. P. P. zaproponowały wybranie komisji dla porozumienia się ze związkiem oficjalistów rolnych. W czasie dyskusji nad tą propozycją zjawili się do sali, jako goście, trzej delegaci Związku oficjalistów i oznajmili zgromadzonym, że na odbywającym się jednocześnie zjeździe delegatów „Zw. oficjalistów rolnych“ zapadła uchwała wejść w ściślejsze stosunki z Tow. wz. pomocy. Delegatów powitano okłaskami. Niezwłocznie wybrano komisję, która wspólnie z podobną komisją „Zw. of. roln.“ powinna opracować projekt złączenia się obu związków, lub przynajmniej skonsolidowania ich akcji.

Zjazd delegatów „Związku oficjalistów rolnych“ zagajony został w d. 24 lutego w klubie „Ogniwo“. Na przewodniczącego powołany został p. Pfaffius, na asesora pp. Jacewicz i Ostrowski, na sekretarzy pp. Józefowski i Wiland. Przewodniczący w mowie swej zaznaczył, że potrzeba zrzeszania się oficjalistów rolnych powołana związek do życia i że rozwija

się on pomyślnie. Powstał również i inny związek, który organizuje oficjalistów — lecz mylnem byłoby zastrzeżenie między nimi stosunków.

Następnie przewodniczący oznajmił, że zebrani mogą przemawiać w innych językach, o ile używanie języka rosyjskiego jest dla nich krępujące. P. M. Szmidt odczytał sprawozdanie z rozwoju związku, który posiada obecnie 57 oddziałów, grupujących przeszło 1,600 członków. Ogólna zaś liczba członków, zarejestrowanych przez biuro centralne, wynosi 3,600 osób.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego, zaczęły się debaty nad kwestjami połączonymi z działalnością i ustawą związku. Najpierw omawiano sprawę wysokości oprocentowania, jakiemu mają podlegać pensje członków. Zapadła uchwała, głosząca, że od pensji niższej od 500 rb. pobierać rocznie 1 proc., od pensji 500—1,000 rb. 1½ proc., od wynagrodzenia wyższego od 1,000 rb.—2 proc. W dalszym ciągu zaczęła się dyskusja w sprawie stosunku Związku do pracodawców. Przemawiało dwóch mówców. Poczem posiedzenie zamknięto do dnia następnego. W dniu drugim i trzecim obradowano w sali teatru Kramskiego. Po wyborach zarządu, podjęto znów kwestję stosunku pracowników do pracodawców. Jeszcze na pierwszym posiedzeniu, p. Eichler, delegat grupy sławuckiej, przemawiał przeciwko udziałowi pracodawców w Związku oficjalistów. Oponował mu p. Winnicki. Na drugim posiedzeniu przeciwko należeniu pracodawców mówił p. Zakostelski, członek „Tow. wz. pom. prac.“. W dalszym ciągu obrad przemawiali pp.: Teodorowicz, Szaniawski, Lipkowski, Szmidt, Sawicki i inni. Mówcy ci stawiali w obronie punktu ustawy, który dopuszcza należenie do związku pracodawców. Krytykowali oni wystąpienia na zebraniu przeciwników tej zasady, i teorię walki klasowej w zastosowaniu do oficjalistów rolnych. Po mowie p. Sawickiego, która była dość długa, odczytano list Związku pracowników, zawierający uchwałę delegatów w sprawie porozumiewania się. Zaczęła się znowu dyskusja, po której postanowiono dokonać wyborów członków komisji, która ma się porozumiewać z odpowiednią komisją „Tow. wz. pom. prac.“. Poczem posiedzenia delegatów zostały ukończone. Sprawa porozumiewania się dwóch związków w ten sposób przechodzi na nowe, bardziej określone tory, chociaż punkt ustawy „Zw. of. roln.“ o należeniu pracodawców stanowi dotąd kamień obrazy. Jakie będą wyniki rokowań—powiedzieć trudno...

Starania „Oświaty“ o otwarcie szkół polskich w Kijowie zakończyły się niepomyślnie. Ministerstwo dało odpowiedź odmowną. Jest to wprost niezrozumiałe wobec niedawno zakomunikowanego kuratorowi kijowskiemu Ukazu Najwyższego o dopuszczaniu w zakładach naukowych używania podręczników szkolnych w językach miejscowych.

Bawił w Kijowie przez parę dni biskup chełmo-żytomierski, Karol Niedziałkowski.

Janusz

□ Wilno. Odbyło się ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Banku ziemskiego, którego sprawozdanie świadczy poniekąd o stanie interesów krajowych. Suma pożyczek miejskich zmniejszyła się o 2,263,600 rb., suma pożyczek ziemskich zmniejszyła się o 6 tys. rb., wydano bowiem pożyczek 2,757,700 rb., zamortyzowano zaś 2,763,700 rub. Z powodu niskiego kursu listów zastawnych, nabywcy majątków amortyzowali pożyczki. Raty wpływały nadspodziewanie dobrze, pomimo złego urodzaju. Czysty zysk banku wynosi około 1½ milj. rb. Na wyborach członków zarządu powołano ponownie pp. J. Montwiłła i P. Kończę. Odbyło się również zebranie dłużników banków ziemskich, których żądania banki odrzuciły. Postanowiono starać się o założenie Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego, co, mówiąc nawiasem, nie jest rzeczą łatwą, wobec niskiego kursu papierów. Postanowiono także otworzyć w Wilnie stałe biuro i zwołać walne zgromadzenie stowarzyszonych. Adwokaci wileńscy wybrali p. Restytuta Sumoroka na prezesa rady adwokatów przysięgłych. Ks. kanonik Frackiewicz ofiarował na kościół Ostrobramski 2 domy, wartości 25,200 rb.

□ Kowno. Odbyły się ogólne zgromadzenia członków Syndykatu rolniczego i Tow. wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Pierwsza z tych instytucyj dała czystego zysku około 15 tys. rb. Interes rozwija się pomyślnie, pomimo braku kapitału obrotowego. Asekuracja wzajemna posiada ubezpieczeń w gub. kowieńskiej przeszło 5 milj. rb. i w wileńskiej przeszło 1½ milj. rb. Czysty zysk stanowił 15 tys. rb. z górą.

□ Mińsk. W d. 12 b. m. odbędzie się ogólne zgromadzenie członków polskiego Tow. „Oświata“. Składka roczna wynosi 6 rub., wyjątkowo zaś statut pozwala i na rublowe roczne opłaty. Na zgromadzeniu wybrany będzie zarząd i ustanowiony regulamin.

□ Poniewież. W d. 3, 4 i 5 czerwca r. b. odbędzie się wystawa rolnicza, podobna do urządzanych w latach poprzednich. Komitet wystawowy już się zorganizował.

□ Dźwińsk. W końcu z. m. odbyło się zgromadzenie katolickiego Tow. dobroczynności, na którym debatowano głównie nad kwestją budowy ochronki. Tow. rozporządza funduszem 5 tys. rub., zebranych na ten cel z bazaru i drogą składek. W naradach Tow. brali udział przedstawiciele klasy robotniczej. Zebranie wybrało paru robotników do zarządu Towarzystwa.

□ Z Kijowa piszą do nas: W d. 20 lutego w sali „Ogniwo“ dr. Kazimierz Lutosławski wygłosił odczyt o „nowej szkole i reformie wychowania“. Prelegent hołduje zasadom wychowania na podstawach religijnych i narodowych. Na ostatniemu posiedzeniu zarządu „Oświaty“ uchwalono prosić posłów Lisowskiego i Gralewskiego o poparcie w Petersburgu starań „Oświaty“ o otwarcie szkół polskich w Kijowie. Komisja specjalna przedstawiła zarządowi niektóre swe wnioski co do szerzenia czytelnictwa. Kurator okręgu naukowego udzielił pozwolenia p. S. Żukiewicz na otwarcie tu szkoły prywatnej (klasy trzeciej) dla dziewcząt polek, pod warunkiem, że do szkoły będą przyjmowane uczennice wyłącznie narodowości polskiej, że język polski będzie przedmiotem nieobowiązkującym, że wykładanie wszystkich przedmiotów, oprócz języka polskiego i religii, będzie prowadzone w języku rosyjskim. Mieliśmy cały szereg koncertów artystów polskich jako to: pp. Boguckiej i Pulikowskiego, Hofmana, Michałowskiego, Śliwińskiego. Odbył się także świetny bal na Tow. dobro-

czynności, a także kiermasz na ten sam cel. Operetka polska p. J. Myszkowskiego cieszy się powodzeniem. *Janusz.*

□ **Żytomierz.** «Głos Wołyni» podał sensacyjną wiadomość o odstąpieniu przez duchowieństwo katolickie kaplicy św. Mikołaja rosjanom-katolikom, w kaplicy nabożeństwo dodatkowe oraz kazanie wygłaszane będą w języku rosyjskim. Czekamy wyjaśnień.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI

Moskwa

□ **Życie polskie.** Długie zaciśnięcie w kolonji naszej przerwało się od świąt. Więc w nowej sali biblioteki polskiej trzykrotnie gromadzono działkę na tradycyjną choinkę. Następnie, zaraz po Nowym roku, w tejże sali ucząca się młodzież polska dała na rzecz biblioteki przedstawienie amatorskie. Po przedstawieniu ożywione tańce trwały do późnej nocy. Potem nastąpiła seria odczytów. Odwiedził kolonję znany literat i publicysta Wilhelm Feldman i mówił obszernie o Wyspiańskim i najnowszymi prądach myśli polskiej. Ostatni jego odczyt był wygłoszony na dochód naszych kolonij letnich. D. 14 lutego odbył się obchód jubileuszu Elizy Orzeszkowej. Obchód rozpoczęto od wygłoszenia krótkiego zarysu działalności literackiej jubilatki. Następnie p. Stefania Laudynowa wypowiedziała obszerny odczyt o postaciach niewieścich w utworach Orzeszkowej. Szumne oklaski nagrodziły lektorkę za jej cenną pracę. Po odczycie amatorzy z werwą odegrali znaną komedię Orzeszkowej «Pokociło się i dał nogę». W piątek, 10 lutego, odbyło się w sali Hirsza przedstawienie polskie kółka amatorów, zakończone tańcami. Oprócz tego było kilka wieczorów tańcujących na różne cele filantropijne, zaś d. 26 lutego odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz Tow. dobroczynności. Nasze kółko stałych amatorów bardzo udatnie wystawiło trzy sztuczki. Podczas przedstawienia uczczono odpowiednim upominkiem 15-letnią działalność na scenie amatorskiej pani A. Wyganowskiej. Podczas antraktów urządzono loteryę fantową, wieczór zakończono tańcami. Na zamknięcie sezonu w d. 28 lutego odbył się wieczór tańcujący na cel dobroczynny, zaś w sobotę 9 marca w «Lutni» wielki bal kostjumowy. *Choraży.*

Odesa

□ **Obchód jubileuszu.** Dnia 24 lutego (9 marca) w sali klubu «Ognisko» odbył się wieczór dla uczczenia czterdziestoletniej działalności literackiej Elizy Orzeszkowej. Sala była wypełniona po brzegi. Wieczór rozpoczął się od krótkiej charakterystyki jubilatki, wygłoszonej przez mecenaśa Aloizego Dłuskiego. Potem pani Grzymałowska przeczytała adres do E. Orzeszkowej od trzech istniejących w Odesie stowarzyszeń polskich: «Ognisko», «Liry» i «Domu polskiego». Ozdobny ten adres natychmiast został pokryty mnóstwem podpisów. Następnie przed portretem jubilatki, ozdobionym kwiatami i barwami narodowymi, przesunął się przy dźwiękach poloneza Moniuszki korowód typów z powieści znakomitej autorki, ogółem 24 postaci, które następnie stanęły w szeregu żywych obrazów. Jedno i drugie odbyło się pod kierownictwem zdolnego artysty-malarza p. Kazim. Przyszychowskiego. Następnie odegrano obraz sceniczny «Pieśń przerwana». Wieczór zakończył się, jak zwykle, ochotą tańcami. *L. M.*

Stawropol, na Kaukazie

□ **Przedstawienie dobroczynne.** D. 21 lutego odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść naszego katolickiego Tow. dobroczynności. Trzeba oddać sprawiedliwość naszemu amatorom, że wdzięcznie się wywiązali ze swego zadania, wywołując ogólne zadowolenie licznie zebranej publiczności. Dochód również przewyższył znacznie dochody lat zeszłych. Po odrzuceniu niezbędnych wydatków, do kasy Towarzystwa wpłynęło 352 rb.

□ **Wykłady religijne.** Pozatem z życia naszej kolonji śpieszymy zaznaczyć jeszcze jeden dodatni objaw: oto w r. bież. rozpoczęły się wykłady religijne katolickie w miejscowych średnich zakładach naukowych. Zawdzięczamy ten objaw dodatni jedynie energii i dobremu chęciom obecnego naszego proboszcza ks. Aleksandra Sztanga. *J.*

Dorpat

□ **Sprawy uniwersyteckie.** W uniwersytecie dorpackim — pisze korespondent «Dz. Wileński» — studjuje obecnie kilkuset polaków z Litwy, Białej Rusi i Królestwa polskiego; na wydziale farmaceutycznym i w instytucie weterynaryjnym jest nas sporo. Towarzystwa studenckie mamy następujące: przy uniwersytecie: «Polonia», istnieje od 1828 r., posiada dobrą bibliotekę i czytelnię, «Znicz» — stowarzyszenie farmaceutów, «Kasa wzajemnej pomocy», «Koło teologów polskich»; w instytucie weterynaryjnym: «Lutycja» — korporacja polska bez barw i nowe stowarzyszenie «Wenedia».

□ **Stosunek z litwinami.** Na zebraniu członków kasy wzajemnej pomocy dla studentów-polaków proponowaliśmy naszym kolegom litwinom, by się do niej zapisali. Zwróciliśmy się po polsku — odpowiedziano nam mniej więcej temi słowy po rosyjsku: «Dlaczego wy, burżuazy, zapraszacie litwinów? Jako szowiniści powinniście raczej zaprosić gruzinów, żydów i rosjan. Jeśli ich nie będzie — nie chcemy, byście nas wyróżniali. My was nie szukamy!» Smutne to, ale prawdziwe, niestety! Między nami a młodzieżą litewską, jak świadczy przykład, leży przepaść.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Dochodzenie w sprawie zabójstwa prezesa ministrów bułgarskich, Petkowa, ujawniło, że zamach ten został wykonany z pobudek politycznych. Sprawca zamachu Al. Petrow, skonfrontowany ze współnikami, przyznał się, iż dokonał zbrodni pod wpływem agitacji prasy opozycyjnej w celu przerwania rządów obecnych. Stwierdzono również, że studenci, którzy urządzili w swoim czasie przy otwarciu teatru narodowego demonstrację przeciwko ks. Ferdynandowi, nie byli obcy zamachowi. W pochodzie pogrzebowym wzięło udział 2 tys. delegatów ze wszystkich stron kraju. Ks. Ferdynand nie brał udziału w pochodzie, później wszakże złożył wieniec na grobie zamordowanego. Miejsce prezesa ministrów po Petkowie zajął p. Gudiew.

We Francji katastrofa tulońska nie przestaje zajmować opinii publicznej tak ogromem strat dla marynarki francuz-

kiej, jak i wielką ilością ofiar w ludziach. Pancernik «Jena», zbudowany w r. 1898, stanowił jednostkę potężną, marynarki francuskiej. Rozmiar katastrofy, zarówno jak i przyczyny jej nie zostały jeszcze wysвітłone, echa jednak tego nieszczęścia narodowego już odbiły się we francuskiej Izbie deputowanych, dając nowy oręż opozycji przeciw obecnemu gabinetowi p. Clémenceau, którego stanowisko i tak już w ostatnich czasach było zachwiane nawet wobec lewicy, która wybaczyć nie może p. Clémenceau obrony wolności pracy przed strejkowcami.

Między Holandją i Belgią toczą się układy w kierunku zbliżenia się politycznego i ekonomicznego. Główna przyczyna, pobudzająca te dwa państwa do zawarcia ściślejszego przymierza, tkwi w obawie przed zabobczymi zamiarami Niemiec na porty handlowe, przez które idzie znaczna część eksportu niemieckiego. Rządy Holandji i Belgji urzędownie żadnych podobno kroków nie poczyniły, natomiast komitety, złożone z osób prywatnych, mających wpływ na bieg spraw politycznych, oraz z członków parlamentu, przy współudziale oficerów obydwu armij, już zajęły się wypracowaniem projektu unji celnej i politycznej. Unję belgijsko-holenderską popiera Anglia, której zależy na tem, by państwa te nie podpadły pod wpływ żadnego z mocarstw kontynentalnych. Stosunki naprężone między Holandją i Anglią, jakie wywiązały się po wojnie z boerami, obecnie ustąpiły miejsca bardzo przyjaznym, przez nadanie transwaalczykom konstytucji liberalnej. W Pretorji, podczas uczty, wydanej na cześć nowego ministerstwa transwaalskiego, premier, b. wódz, Ludwik Botha, wygłosił mowę, w której wyraził wdzięczność dla króla Edwarda i rządu angielskiego za nadanie konstytucji, i zapewnił, że interesy W. Brytanji będą całkowicie zabezpieczone.

Parlament niemiecki uchwalił ostatecznie 20 milj. marek na kolonje w Afryce południowo-zachodniej. Pieniądze te przeznaczone być miały na uśmierzenie powstania murzynów, lecz poprzedni parlament nie przyznał ich rządowi, co było główną przyczyną rozwiązania. Obecnie, mimo że powstanie murzynów stłumiono, większość uchwaliła tę sumę; mniejszość protestująca składała się z polaków, centrowców i socjalistów. Uchwalono również 9 milj. marek na kolej w Afryce.

W Persji wrzenie wciąż wzrasta, zagrażając całości państwa. Na żądanie ludności szach pozbawił urzędu wuja swego Zill-Sultana, od lat 40 gubernatora Ispahanu. Niemal wszystkie prowincje perskie pozbawione są obecnie gubernatorów, gdyż w obecnych stosunkach nikt nie chce zajmować tych stanowisk.

F. H.

— W Sofji, w pobliżu dworca kolejowego, zamordowano wodza powstańców macedońskich, Christowa.

— W d. 11 b. m. zmarł w Paryżu były prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Casimir Périer, przeżywszy lat 60. Majątek nieboszczyka obliczają na 100 milj. franków. Urząd prezydenta piastował Périer zaledwie pół roku i usunął się ze stanowiska odpowiedzialnego z powodów bliżej nie-

znanych. Niektórzy twierdzą, że były natury czysto osobistej.
— W wielu okręgach w Rumunji wybuchło wrzenie wśród włościan. Doszło do starcia z władzami. Ruch ma charakter antysemitki.

NEKROLOGJA



MARJA WĄKOWICZÓWNA,

córka s. p. Bohdana i Stanisławy z Reklewskich, zakończyła życie d. 19 lutego r. b., w wieku lat 23, pozostawiając w głębokim smutku pogrążonych matkę, braci i tych wszystkich, którzy ją bliżej znali.
Obdarzona niepospolitym umysłem i głęboko odczuwającą dążenia i potrzeby społeczeństwa, wśród którego wyrosła, była cichą i skromną, wierząc niezachwianie w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości. Jasna jej dusza, rwąca się do wzniosłych ideałów, znalazła uspokojenie w wieczności. Cześć jej pamięci! (8159)

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Darowska Zofia, z Walewskich, l. 88. Flach Aleksander, l. 77. Gołębiowski Władysław, l. 40. Jankowski Julian, przemysłowiec, l. 72. Kurowska Izabela, z Wasilewskich, l. 71. Płaczowski Ludwik, l. 45. Przeździecka Izabela, hrabina, z hr. Plater-Zyberków, l. 62. Samczyński Władysław, l. 77. Vacqueret Leontyna, l. 70. Zamojska Cyryla, l. 84. Na prowincji: Daszkiewicz Leon, l. 69 — w Strzelcach. Gagatnicki Ignacy, ob. ziemski, l. 88 — w Pełczyskach. Grabowska Eleonora, z Zarembów, l. 65 — w Kaliszu. Lamprecht Paweł, fabrykant, l. 64 — w Sosnowcu.

OFIARY

Na budowę szkoły i ochronki w Carstwie Siol: jen. E. Kowerski rb. 15. Pani St. Syroczyńska rb. 25.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 6 (19) marca. Na giełdzie tutajszej notowano: renta państwowa 72³/₄, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 92¹/₂, pożyczka wewn. 1906 — 86¹/₄; pożyczki premijowe: I — 337, II — 256, III — 229¹/₂. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 72¹/₂, kijowskie 71⁷/₈, akcje wileń-

skie 954. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 848, kaspiskie 4,350, Mantasowa 150, Nobla (udziały) 9,750, briańskie 104, Hartmana 298, kołomieńskie 470, malcowskie 380, putiłowskie 101¹/₂, sormowskie 157¹/₂, Feniks 196, bałtyckie 378.
Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,02¹/₂ rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,80 za 100 mk, na Paryż 37,32 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 5

Artykuł wstępny: Przebudzenie, p. B. L. — skiego.

Artykuły bieżące: Wrażenia paryskie, p. Externusa. Rząd wobec opozycji, p. Stan. Hłaskę. O naszych sprawach, p. Niwce. Wśród stronnictw, p. K. M. Wśród młodzieży. Sprawy robotnicze. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. Es. Z Warszawy, p. T. Ch. i t. d. Nadesłane.

Kurjer madziński: Druga Duma państwowa, p. W. C. Bał polski. Kronika miejscowa.

Doniesienia. Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Eliza. Z Kijowa, p. Janusza i t. d.

Kolonje polskie w Rosji: Moskwa, p. Chorążego. Odesa, p. L. M. Sławropol na Kaukazie, p. J. Dorpat.

Zagranica. Przegląd polityczny. Drobne.

Nekrologia. Kron. giełd. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: „...”, wiersz, p. B. Pan profesor filozofii (Pomysł do powieści. Opo-

wiadanie autora) p. Winc. Kosiałowicza. Pogadanka, p. Wiktora Gomulickiego. Przegląd czasopism. Miscelanea. Nowe książki.

Ilustracje: Władysław Grabski, F. Gołwin. Józef Suchorzewski. Zawalenie się sufitu w gmachu Domy państwowej.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwistości, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemy.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym. Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiogroszowe marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentów i szefów szpitali, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 81, m. 25.

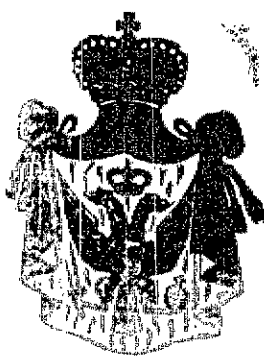
Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25. (8074)

Karol Turzański.

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, Miasnicka № 3.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia do przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftiane, benzyna, Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (8004)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Wyrobów Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.

PETERSBURG: Morska № 15. Telefon 2673.

MOSKWA: Wielka Łubianska, dom Towarz. Asekur. «Rosja».

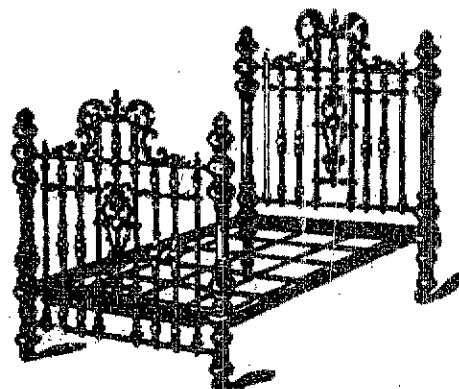
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

POLECA

Wielki wybór ŁÓŻEK żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dzieciennych, Foteli dla chorych i Kołder w różn. gatunk.

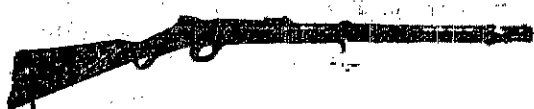
Cenniki bezpłatnie.



Le Francotte.

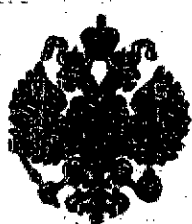
Najnowsze krótkie centralne strzelby, z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków, dla prochu zwykłego i bezdymnego, znanej wszechświatowej fabryki Francotte, zalecane są pp. myśliwym tylko za 188 rb., z kurkiem i za 158 rb. bez kurka, pomimo, iż strzelba La Francotte zarówno swym bardzo bogatym całkowitem odrobieniem, jak swoją zadziwiającą siłą strzału wcale nie różni się od innych strzelb za 250—300 rb.

DUBELTÓWKI z ogniem centralnym fabryki Lepage w Lidze, sprawdzone i ostrzelane, z nadzwyczajną siłą strzału, dokładnego i solidnego wyrobu, są na składzie w cenie 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb. Lufy damasceńskie i stalowe, lewy czok. Osady z drzewa orzechowego z rękojeścią pistoletową. Gwarancja i arkusze próbne są załączone. Zamówienia wykonywane są za zaliczeniem pocztowym.



LA FRANCOTTE

Najnowszą małokalibrową gwintówką wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni A. Francotte'a. Naboje bocznego ognia, bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huków, do strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 1 werszka. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk pokojowych nabojów 2 k. 10. Petersburski Skład broni ED. WENIG, Wielka Koniuszenna 29. (8139)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

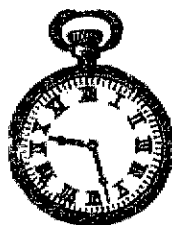
Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Magazyn fabryczny w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzone w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby stołów; różne sztuce: szyczące i na białym metalu, «B. M.»; kosze do ciast, cukiernice, imbryki do kawy i herbaty, maselnicze, kandelabry, lichtarze, lustra, postumenty do owoców, półmiski, rondle, soslery, serwisy do octu i oliwy, samowary, wazony do wina, wazy do supy, tace i t. p. Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje szlachezki wyroby po długoletnim użytku za 1/2 części ceny sprzedanej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota. Fabryczny magazyn: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odesie, Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. Telefon № 4593. (8117)

NIEBYWAŁA OKAZJA! NOWOŚĆ!



Zegar gabinetowy «Austria», ze względu na wielką ilość towaru i dla rozpowszechnienia naszych zegarów, wysyłamy za 2 rb. 25 k. elegancki i trwały zegar stołowy, gabinetowy, z prawdziwego złota austriackiego, znanej marki «Austria», nie czerniejący, z samowielającym cyferblatem. Zegary «Austria» prócz tego odznaczają się regularnością, oraz jako piękna ozdoba pokoju. Zegary «Austria» w bardzo bogatej oprawie, postument z figurą. Cena, ze względu na konkurencję, tylko 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb. 10 k., 3 szt. 5 rb. 90 k. № 620. Zegar męski, kieszonkowy z tegoż złota «Austria», o 3-ich kopertach, werk na 15 kamieni, nakręcanie bez kluczyka, specjaliści nawet nie rozróżniają od zegarków złotych 100 rb. Cena przez czas krótki tylko 7 rb. 25 k., 2 szt. 14 rb., 3 szt. 20 rb. Takie same zegarki damskie 7 rb. 50 k., 2 szt. 14 rb. 50 k., 3 szt. 21 rb. Takie same zegarki odkryte, z zabezpieczającym szkiełkiem, tylko za 4 rb. 50 k., 2 szt. 7 rb. 50 k., 3 szt. 11 rb. 25 k. Zegarki wysyłamy obciążone i wyregulowane co do minuty, z gwarancją za trwałość metalu i regularność na 6 lat, za zaliczeniem i bez zadatku, przesyłka 40 k., na Syberję 75 k.

Genralne przedstawicielstwo zegarów austriackich
Dom Handlowy Tow. «Afrykaniec», Warszawa, K.
Do zegarka dołącza się darmo: 1) łańcuszek modny, 2) brelok «Binokle» srebrny 84 próby z widokiem, lub kompas, 3) woreczek samowary, ochraniający zegarek od popucia. Firma nagrodzona złotymi medalami. (3538)

OSTATNIA NOWOŚĆ!



Nowowynaleziony zegarek męski kieszonkowy z oryginalnego złota austriackiego, niepozłacany, doskonałej marki «Austria», którego nie odróżni nawet specjalista od prawdziwego złoto, kosztującego 100 rb., kryty z 3-ma masywnymi kopertami, nakręcanie bez kluczyka, werk na 15 kamieni, gwarancja za czystość metalu i regularność chodu na lat 6. Zegar «Austria» z oryginalnego złota austriackiego, nagrodzony za swoją doskonałość medalami i dyplomami. Cena zegarka męskiego tylko przez czas krótki, zamiast 100 rb. — tylko 7 k. 25, 2 szt. — 14 rb., 3 szt. — 20 rb. Takie same z oryginalnego złota austriackiego, odkryte, z zabezpieczającym szkiełkiem, zamiast 15 rb. — tylko 4 k. 50. Zegarek damski kryty 7 k. 50, 2 szt. 14 rb., 3 szt. 21 rb. Wysyłamy zegarki wyregulowane co do minuty po otrzymaniu zamówienia, za zaliczeniem i bez zadatku. Genralne przedstawicielstwo zegarków austriackich

Dom Handlowy Tow. «Afrykaniec», Warszawa, K.
Dołącza się darmo do zegarka nowomodny łańcuszek z srebrnym brelokiem 84 próby; 2) Lornetkę z widokiem lub kompas z takiegoż metalu; 3) samowary woreczek dla zabezpieczenia zegarka od uszkodzenia.
Firma nagrodzona złotymi medalami. (8540)

Dziennik Wileński

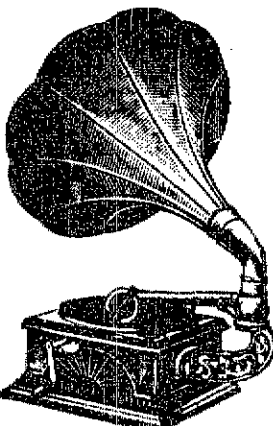
Najtańsze pismo polskie codzienne na Litwie.

Rocznie . . . 4 rb. — k. w Wilnie.
Kwartalnie . . 1 » — »
Miesięcznie . . — » 35 »
Za odnośnienie do domu 1 rb. rocznie, 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką poczt. Rocznie . . . 6 rb. — k.
Kwartalnie . . 1 » 50 »
Miesięcznie . . — » 50 »

PRENUMERATĘ PRZYJMĄJĄ: Księgarnie, Biura ogłoszeń Filje i Administracja «DZIENNIKA WILEŃSKIEGO».

Wilno, Dominikańska № 17.



KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!!!

Z powodu wielkiego zapasu towarów, oraz zastój w handlu, rozpoczęliśmy od dnia 1 lutego r. b. tanio wyprzedawać gramofony.

Zamiast po 60 rubli, tylko po 30 rubli z przesyłką, wysyłamy wykwintny i trwały gramofon «Tonarm» najnowszej konstrukcji, z tubą obracającą się około swej osi, znakomitej marki «Kontinofon». Do tego gramofonu dodaje się bezpłatnie 10 dużych płytek bezszumnych i 500 koncertowych. Wyżej wskazany gramofon z patentowanym urządzeniem głosowej tuby, przedstawia się jako najdoskonalszy aparat w świecie oddający głos. Dźwięki, wychodzące z tuby, są tak czyste i wyraźne, iż naturalność głosu lub instrumentu muzycznego w tym gramofonie wszystkich zadziwiał. Podczas gry tuba może być obracana dowolnie w różne strony, bez żadnego wpływu na oddanie dźwięków. — Zamówienia wykonywane są sumiennie i niezwłocznie za zaliczeniem i po otrzymaniu rb. 5 zadatku. Zamówienia prosimy adresować: Główny Skład Gramofonów T-wa «Afrykaniec», WARSZAWA K. Gramofony znakomitej marki «Opera», z koncertową membraną, cena 12 rb. 75 kop. z przesyłką. Bezpłatnie dodaje się 10 płyt i 400 koncertowych igiełek po otrzymaniu 3 rb. zadatku. Wielki wybór bezszumnych płytek po 85 kop. za sztukę. — Za wyborowy gatunek nasze gramofony nagrodzone zostały Złotym Medalem.

P. S. Gramofony i fonografy, ogłaszane przez inne firmy, nasze T-wo wysyła o 10 proc. taniej. Przy zamówieniu prosimy dołączać 5 rb. zadatku, oraz wycinek z gazety. (3537)

KORZYSTAJCIE Z RZADKIEJ OKAZJI!

Z powodu wielkiej ilości towarów, wysyłamy za zaliczeniem 2 rb. 10 k. elegancki, trwały, grawerowany, niklowany, kieszonkowy zegarek męski, odkryty, doskonałej marki «Progress», dźwięczny chód; nakręca się raz na 36 godzin bez kluczyka — «Remontuar». Cena przez czas krótki, zamiast 5 rb., tylko 2 rb. 10 k., 2 szt. 4 rb., 3 szt. 5 rb. 70 k. Takie same oksydowany, stalowy, zamiast 7 rb., tylko 2 rb. 65 k., 2 szt. 5 rb., 3 szt. 7 rb. 20 k. № 531: Gabinetowy stołowy zegar z oryginalnego złota austriackiego, znanej marki «Austria», nie czerniejący i z samowielającym cyferblatem. Zegarki «Austria» prócz tego odznaczają się swoją dobrocią chodu i służą jako elegancka ozdoba pokoju. Zegarki «Austria» są we wspaniałej ozdobnej oprawie z figurą. Cena, tylko przez czas krótki, dla rozpowszechnienia naszych zegarków 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb. 10 k., 3 szt. 5 rb. 90 k. Zegarki wysyłamy wyregulowane co do minuty, z gwarancją za czystość metalu i regularność przez lat 6, za zaliczeniem i bez zadatku. Przesyłka 40 k., na Syberję 75 k.

Genralne przedstawicielstwo na Królestwo i Cesarstwo
Dom Handl. Tow. «Afrykaniec», Warszawa, K.

Zamawiającym od razu 2 zegarki przesyłki się nie liczy.
Firma nagrodzona złotymi medalami. (3539)

POKOJE UMEBLOWANE

„R Z Y M“

Petersburg, Newski pr. № 54. Telefon № 53-58.
Urządzone w środku miasta elegancko i wygodnie, obok — Gościnny Dwór, Pałac, Teatry. Ceny umiarkowane; pokoje na dobę od rb. 1 k. 25 do 6—7. Usługa polska, wanny. Miesięcznie — ustępstwo. Poleca Wł. Panom Stanisław Rybicki. Uprasza się nie wierzyć dorożkarzom, fałszywie informującym publiczność o braku numerów, remonte i t. d. (8162)

NIE MOŻE ŻYĆ.

«Nowoje Wremia», (co u niego rzadkie)
Pisze, że jednak nie wszystko w «pariadiet».
Ze po Mandżurji, z nową wojną serją.
Może się Rosja pożegnać z Syberją.

«Co nam! — tak pisze dziennik wśród ekstazy» —
Finlandję, Polaki oraz Kaukazy;
Bez nich nie będzie plany na honory,
Lecz bez Syberji Rosja żyć nie może».

«Nowoje Wremia», co miłuje błagą,
Tym razem słuszną zrobiło uwagę.
Bo bez Syberji, przy wojennym stanie,
Gdzieby rząd ludzi pędził na wygnanie?

(Facet)